Nr 48 — Rok XII Kraków, 29 listopada 1936 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Obraz Jana Matejki „Śluby Jana Kazimierza" w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656, kiedy po raz pierwszy użyto w Litanii Loretańskiej wezwania: „Królowo Korony Polskiej". Król polski wówczas po najeździe szwedzkim oddal Rzeczpospolitą w opiekę Bogarodzicy i ślubował, że po przywróceniu pokoju postara się, aby lud wiejski od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków był uwolniony. Na obrazie widzimy wobec nuncjusza papieskiego i dostojników Polski króla powtarzającego na klęczkach za biskupem słowa przysięgi, przed nim klęczy królowa Maria Ludwika, poniżej z szablą Stefan Czarniecki, a wśród przedstawicieli stanów najbliżej włościanie, którzy króla w nieszczęściu nie opuścili, lecz nawet poszli na bój z wrogiem Ojczyzny.

TRAGEDIA ROBOTNIKA

Doszliśmy już w Polsce do tak smutnego stanu, że robotnik poczuwający się do katolicyzmu i pragnący wziąć pełny udział w życiu katolickim przeżywa dziś w wielu dzielnicach Polski poprostu tragedię. Wiadomo o tym z ust samych robotników, którzy należą do Akcji Katolickiej czy jakiejś organizacji religijnej — a muszą pracować w fabryce czy zakładzie, w którym panoszy się żywioł socjal-komunistyczny. Terror czerwony doszedł do tego stopnia, że w wielu fabrykach jako warunek przerwania strajku okupacyjnego stawiano wyrzucenie z pracy robotników, którzy mieli odwagę należeć do organizacji innej niż socjalistyczno - komunistyczna. Dobrze jest, jeśli jeszcze w takiej fabryce pracuje razem większa ilość robotników dobrych katolików, przy tym ludzi „z głową na karku", oczytanych, odważnych. Tacy nie pozwolą się najmitom Moskwy namówić, by plunęli na wszystko co święte, na wszystko co polskie, i by podnieśli zaciśniętą pięść do góry, śpiewając międzynarodówkę nienawiści. Ale jeśli robotnik - katolik znajdzie się sam, albo w małej grupie a do tego nieoświecony — łatwo ulega terrorowi. Powiedzą mu na początek, że nie walczą z Panem Bogiem ani z religią tylko z klerem, że nie walczą z Polską tylko walczą o Polskę inną — a on łatwo uwierzy, wpisze się do czerwonej organizacji zawodowej, bo nie wie, co o religii powiedzieli założyciele socjal - komunizmu: Marks, Lenin czy inni. Wpisze się, bo pragnie mieć — i słusznie — ochronę swoich interesów zawodowych, obronę prawną i widoki, że w razie jego krzywdy, ktoś się za nim ujmie. Wpisze się, bo nie wie, że wchodząc do takiej organizacji zaprzedaje się z ciałem i duszą.

Co się po tym z takim robotnikiem dzieje? Na zebraniach i wiecach, na których zalatuje wyraźnie Moskwą bolszewicką, wszczepią mu bezwzględną nienawiść klasową, wyśmieją moralność, zohydzą Kościół i duchowieństwo. Polska? Furda — Polska! Czy będziesz w państwie polskim czy rosyjskim wszystko jedno, dla proletariatu nie ma ojczyzny. (Ci panowie udają, że nie wiedzą, iż nawet urzędowa bolszewicka gazeta „Izwiestia" coraz częściej pisze o rosyjskiej ojczyźnie). Po paromiesięcznej praktyce w czerwonej organizacji taki robotnik staje się już półkomunistą. Niech jeszcze poczyta trochę odpowiednich książek z T. U. R'a, niech sobie pod przymusem zaabonuje gazetę socjalistyczną, a już mu wystarczy. Socjal - komuna w Polsce forsuje w listopadzie b. r. bardzo silnie swoją prasę, chcąc potroić jej nakład. Wystarczy niech taki robotnik weźmie w rękę jeden tylko numer choćby nowozałożonego socjalistycznego

pisma „Dziennika Popularnego“. Znajdzie tam i atak na Ks. Prymasa Hlonda, skierowany przez znanego brudasa literackiego E. Zegadłowicza; znajdzie powieść Zoszczenki pisarza rosyjskiego; znajdzie obrazki z dzisiejszej Hiszpanii, napisane ręką bolszewickiego pisarza (zresztą żyda) Ilji Erenburga, który sławiąc jak bohaterów czerwonych żołnierzy ani słówkiem nie wspomina o ich niesłychanych zbrodniach, paleniach kościołów, mordowaniach ludności niewinnej nawet biskupów i duchowieństwa, a natomiast jak ostatnich zbrodniarzy przedstawia powstańców, którzy nie raczyli spokojnie jak baranki poczekać aż Rosja wprowadzi w ich kraju zupełną komunę, lecz dla obrony najwyższych wartości chwycili za broń i zwyciężają. Trzeba nadmienić, że, jak donosi prasa warszawska, b. socjalistyczny poseł Barlicki jest tylko w teorii redaktorem tego pisma („Dziennik Popularny“ jest organem Frontu Ludowego), naprawdę zaś pierwsze skrzypce gra w nim żyd Natansohn, a połowę udziałów w tym wydawnictwie posiada dr medycyny Maurycy Muskatenblueth (chyba także żyd). To nam wystarczy!

W takiej szkole giną dusze młodzieży robotniczej i starszych, a jeśli nie giną na zawsze, to przez długie często lata błądzą po manowcach bezbożnictwa lub w najlepszym razie obojętności religijnej.

Na określenie takiego położenia robotników katolików nie można znaleźć stosowniejszej nazwy jak **tragedia**. Dlatego tragedia, że to wszystko dzieje się w wiele lat po wydaniu społecznych encyklik papieskich, które nakazują katolickim działaczom robotniczym zająć się organizowaniem zawodowych związków robotniczych o charakterze szczerze chrześcijańskim, związków, które by broniąc słusznych spraw zawodowych robotników siały ziarna zdrowej nauki katolicko-społecznej, nie opartej na nienawiści klasowej ale na sprawiedliwości i miłości, i przez to ratowały ich dusze od zguby. Tragedia, bo dzieje się to na oczach całego rozbudowanego w Polsce aparatu Akcji Katolickiej, na oczach pracodawców i inteligentów katolickich, którzy ze swej wiedzy, czasu i pieniędzy mają obowiązek złożyć podatek na rzecz tego apostolstwa wśród robotników. Jeśli my tego nie zrobimy robotnik katolicki wcześniej czy później musi wpaść w czerwone ręce różnych usłużnych działaczy, którzy dając lub tylko obiecując, robotnikowi chleb codzienny czy wspierając go w staraniach o należne mu prawa, równocześnie odwodzą dusze od Boga i gotują może Polsce takie krwawe wstrząsy, jakie dziś przeżywa Hiszpania.

Dlaczego dziś znowu na temat robotniczy piszemy? Czy na to, żeby straszyć i przekonywać, że są całe wielkie okręgi robotnicze, gdzie komunizm sadowi się już na dobre? By alarmować, że „czerwone harcerstwo“ w niektórych okolicach zatruwa masowo dusze dzieci, że zaszedł nawet wypadek, iż dzieci w szkole w dniu 1 maja śpiewały „czerwony sztandar“, że Związek Nauczycielstwa Polskiego (chyba nie za zgodą członków-katolików?) złożył 500 zł. na znaną socjalistyczną i wolnomyślną organizację T. U. R.? Nie! Nie na to żeby straszyć, lecz żeby wezwać całe społeczeństwo katolickie do wytężonej pracy na tym polu. Żeby wezwać do tego przede wszystkim różne centrale i ośrodki zawodowe w Polsce. Żeby, nie schlebiając ani obiecując złotych gór, robotnikom katolikom powiedzieć po prostu: łączcie się tylko w Chrześcijańskie Związki Zawodowe, gdyż w nich możecie śmiało i skutecznie bronić waszych praw i słusznych spraw zawodowych, nie potrzebując się wyrzekać Polski ani narażać na utratę Pana Boga, lecz owszem mogąc trwać w ścisłej łączności z wielką rodziną Kościoła katolickiego.

Mamy wiadomości, że z różnych stron naszej diecezji i Polski do Okręgowego Sekretariatu Chrześcijańskich Związków Zawodowych i do Chrześć. Społecznego Instytutu Oświatowego w Krakowie (ul. Stolarska 7., II p.) napływają pisma z prośbą o informacje i interwencje w tych sprawach. Dobry to znak. Widać, że przebudzenie następuje. Zatem wskrzeszajmy dawne i twórzmy nowe ośrodki chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Wszędzie i jak najrychlej!

———ooOoo———

Na Niedzielę pierwszą Adwentu

EWANGELIA: Łuk. XXI. 25—33.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom Swoim: Będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów wskutek przerażenia od szumu morskiego, i nawałnicy: gdy schnąć będą ludzie od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które mają przyjść na wszystek świat. albowiem moce niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką, i z majestatem. A to gdy się dziać pocznie, spoglądajcie, a podnoście głowy wasze: bo przybliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spojrzyjcie na figę, i wszystkie drzewa: gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie to pokolenie, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą: ale słowa Moje nie przeminą.

Z dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy nowy rok kościelny. Każdy rok kościelny zawiera w sobie przez liturgię całość tajemnic naszego zbawienia. Gdy je przeżywamy, zaszczepia się i w nas życie, którym żył Apostoł: „A żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Galat. 2, 20). Niechże więc z upływem każdego roku przybywa nam nie tylko dni życia, ale niech to życie staje się coraz bardziej złączone z Bogiem. I tak Adwent, pierwszy okres roku kościelnego ma obudzić tęsknotę dusz naszych za Zbawicielem, za Jego łaską, św. Jan Chrzciciel zaś swymi kazaniami o pokucie ma nas do niej doprowadzić. Bez pokuty bowiem nie ma zbawienia: „...jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy... zginiecie“ (Łuk. 13, 3). Pokuta wprowadzi nas na drogę przykazań Bożych, które właśnie są tematem naszych wspólnych rozważań. Przystępujemy do czwartego przykazania Bożego. Tym chętniej winniśmy mu poświęcić więcej uwagi, że ono nam dopomoże wprowadzić w czyn rzucone przez Akcję Katolicką hasło na nowy rok pracy: Chrystus w wychowaniu i w szkole. Nie myślmy, że czwarte przykazanie jest tylko dla dzieci; i przy pierwszych trzech przykazaniach zdawało się nam, że nas nie bardzo dotyczą, a tymczasem przy głębszym wniknięciu w ich treść zaglądały nam do najtajniejszych skrytek naszej duszy i tam nas obwiniały i obciążały. Czwarte przykazanie Boże również pociągnie przed swój sąd nie tylko dzieci, ale i rodziców; pracodawców i najemników; poddanych i przełożonych; wychowawców i wychowanków; urzędników i im podległych; sługi państwa i Kościoła; nauczycieli i uczniów i t. d.

Trzy pierwsze przykazania odnosiły się bezpośrednio do Boga: pierwsze reguluje nasz stosunek do Stwórcy; drugie stoi na straży świętego Imienia Jego; trzecie każe szanować dzień Jemu poświęcony. Następne siedem przykazań zwrócone są ku naszym bliźnim; ale pośrednio także mają Boga na celu i są nawet miarą naszej miłości ku Bogu: „jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga: a brata by swego — którym jest każdy człowiek — nienawidził, kłamcą jest... A to rozkazanie mamy od Boga: aby który miłuje Boga, miłował i brata swego“ (1 Jan 4, 20—21). Rodzice między bliźnimi zajmują pierwsze miejsce; dlatego też po trzecim przykazaniu pada ze Synaju: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie“ (2 Mojż. 20, 12). Ważność tego przykazania poznajemy już z tego, że Bóg przywiązał do niego obietnicę Swego szczególnego błogosławieństwa. Ujmująca obietnica zachęca do jego zachowania, a płacz i cierpienie ucierną drogę znieważającym je. Już nawet ogólne spojrzenie na czwarte przykazanie wskazuje jak bardzo wnika ono w nasze życie, a jakie opłakane skutki rodzi, gdy jest zaniedbywane.

Jak wielu katolików uważa, że Modlitwa Pańska („Ojcze nasz“) zaczyna się dopiero od prośby: „chleba naszego powszed-

niego daj nam dzisiaj", tak też wielu jest rodziców, którzy za nic sobie mają trzy pierwsze przykazania Boskie, a ich zdaniem dopiero czwarte przykazanie i następne winny być najdokładniej zachowywane. Chcieliby mieć posłuszne dzieci, nie złodziei, nie kłamców. Ślepi, chcą owoców bez drzewa; chcą zbierać, gdzie nie siali. Tymczasem widzimy, że jest źle z czwartym przykazaniem i nie będzie dobrze, bo z trzema poprzednimi jest źle. Między przykazaniami jest łączność: jedno zachwiane podkopuje inne. W miarę następowania przykazań Bóg coraz bardziej zbliża się do człowieka. Pierwsze przykazanie mówi o Bogu, którego niebo i ziemia objąć nie mogą, którego na ziemi żaden człowiek widzieć nie może. Ale już przez słowa: „Jam jest Pan, Bóg twój" okazuje Bóg, że nie chce zakryć się przed ludźmi; chce z nimi mówić i oni mogą do Niego przemawiać. W drugim przykazaniu daje Bóg Swe święte Imię, przez które określa, czym chce być dla nas i czym my mamy być wobec Niego. Na poznanie i czczenie Swego Imienia wyznacza osobny dzień i świętym go czyni. W ten właśnie dzień prowadzi człowieka na osobne miejsce (kościół), by się człowiek mógł z Nim w szczególniejszy sposób zetknąć, zanim w nagrodę za wierność będzie Go oglądał twarzą w twarz. Kiedy w trzecim przykazaniu zabiera nas Bóg do Swego domu, to w czwartym sam przychodzi w nasze domy ze słowami: „Czcij ojca... i matkę..." jako moich zastępców; poświęca nasze domy na Swe przybytki wśród ludzi. W ojcu i matce masz naprawdę twego Boga blisko.

Główne znaczenie czwartego przykazania płynie ze zbliżenia się Boga do nas w ojcu i w matce. „Czcij ojca twego i matkę twoją".

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

29 listopada niedziela: Saturnina b. m.
30 „ poniedziałek: Andrzeja Apostoła, Justyny
1 grudnia wtorek: Eligiusza b., Natalii
2 „ środa: Bibianny p. m., Hipolita
3 „ czwartek: Franciszka Ksawerego
4 „ piątek: Piotra Chr. b. Dokt. Kościoła, Barbary p.m.
5 „ sobota: Saby op., Anastazji

Ojciec św. Pius XI przekazał za pośrednictwem Ks. prałata Paciniego, prowadzącego Nuncjaturę Apostolską w Warszawie na ręce Kardynała Kakowskiego kwotę 10.000 zł. na ulżenie niedoli bezrobotnych w Polsce. Ks. Kardynał przesłał tę kwotę ministrowi Kościałkowskiemu, jako przewodniczącemu Komitetu Głównego „Pomocy zimowej". W liście skierowanym przy tej okazji do Ks. Kardynała, Ks. prałat Pacini pisze m. in.: Jego Świątobliwość pragnie, by wiedziano, że „bardzo chętnie w najszerszej mierze wyszedłby na spotkanie wszelkim potrzebom tego Narodu, tak Mu drogiego, gdyby nie odwoływano się do Jego miłosierdzia ze wszystkich stron świata". Najwyższy Pasterz nie omieszkał również pochwalić, umocnić słowami zachęty i pobłogosławić wszelkiej dobrej inicjatywie, podjętej dla okazania pomocy biednym potrzebującym".

PAMIĘTAJMY O POMOCY ZIMOWEJ!

Każdy Niemiec musi codziennie złożyć pewną część swoich dochodów na pomoc zimową. To jest nakaz, który wszedł w krew. — Obowiązkiem jest moim nieść pomoc głodniejszemu ode mnie. Gdy nie mogę dać pracy, dzielę się kromką mego chleba. Gdy ręce bezrobotnego zaciskają chleb, nie zacisną noża przeciw mnie... Tak mi każe rozum czynić. — W Polsce zaś obywatel dziś rzuci garść pieniędzy na wzniosły cel, a jutro strąci ze schodów, zamknie drzwi: dość tego dziadowania! Bo u nas nie ma obowiązku miłości, jest tylko filantropia według chwilowego kaprysu. — Niech Bóg opatrzy. — To też w Niemczech powstało ogromne dzieło społeczne pod hasłem: Nikt w naszej ojczyźnie nie może cierpieć głodu, nie może chodzić w łachmanach. Każdy obywatel musi być odziany, najedzony, musi w cieple mieszkać, gdy jest pozbawiony największej radości, jaką jest praca. — W Polsce zaś tysiące rąk wyciągniętych po jałmużnę, gdyż pracy nie ma! Tysiące łachmanów dygocących po rynsztokach pod murami, pod kościołami, gdzie mieszka prawda, sprawiedliwość i miłość. A w suterenach, barakach, na ulicach, w sieniach domów tysiące głodnych i nagich dzieci, które sił nie mają, aby wymówić słowo „chleba", a tylko ręce wynędzniałe wyciągają, a tylko oczami proszą jeść!

Czy ktoś spojrzał w jej oczy, pełne głuchych spojrzeń? Nikt nie śmie, bo nasze serca zadrżałyby od grozy. Te oczy nie powinny płakać, ani skarżyć się, ani prosić; one powinny żądać i domagać się należnych praw do życia.

Jan Wiktor.

——ooOoo——

PROPAGANDA POMOCY ZIMOWEJ dla bezrobotnych w Krakowie weszła na nowe tory. Sekcje prasowe obu komitetów, wojewódzkiego i miejskiego połączyły się i działają nadal wspólnie, zamierzając na dzień św. Mikołaja urządzić wielką imprezę propagandową zaproponowaną szczegółowo przez dr Z. Nowakowskiego.

ORDER ORŁA BIAŁEGO DLA KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY.

Z okazji niedalekiej rocznicy 25-lecia pasterzowania Księcia Metropolity Sapiehy na krakowskiej stolicy biskupiej, P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał naszemu Arcypasterzowi najwyższe odznaczenie polskie: Order Orła Białego. Wręczył go X. Metropolicie kapelan Prezydenta Rzplitej ks. prałat Humpola w obecności wojewody krakowskiego p. Gnoińskiego i radcy wojew. p. Stańkowskiego.

Wśród powinszowań, jakie zewsząd napływają do pałacu arcybiskupiego, pierwszy nadszedł z Warszawy telegram od p. premiera Składkowskiego.

Prasa podając wiadomość o wysokim odznaczeniu X. Metropolity Sapiehy, oświadcza, że opinia publiczna przyjęła to jako hołd należny wielkim zasługom Arcypasterza Krakowskiego.

Módlmy się z Mszału

Wielu katolików stroni od Mszy św., bo mimo wewnętrznej skłonności do pobożności, nie wiedzą, co w czasie Mszy św. robić. Samo patrzenie się na kapłana przy ołtarzu, na jego ruchy, czy ornat, nie wystarcza im. I słusznie. Nie pociąga ich też ciągłe odmawianie jednych i tych samych, zresztą czcigodnych, modlitewek, litanij itp. Czują, że powinniby od początku aż do końca uczestniczyć czyli brać pełny udział w tym, co się na ołtarzu w czasie Mszy św. dzieje — a niestety nie wiedzą, jak się do tego zabrać. Jakaż skuteczna na to rada? Trzeba wziąć w rękę Mszał rzymski, taki sam (choć co do wielkości wielokrotnie mniejszy) jak ten, którym w czasie Mszy św. posługuje się kapłan. Trzeba z Mszałem w ręce odmawiać te same na mocnych podstawach dogmatycznych oparte i natchnione modlitwy, najpiękniejsze wyjątki z Pisma św. dobrane odpowiednio do roku kościelnego, hymny kościelne itd. Trzeba jednym słowem uświadamiać sobie i przeżywać te same prawdy i nastroje, które wraz z całym Kościołem katolickim od wieków przeżywa każdy kapłan, składający w swoim i wiernych imieniu Najświętszą Ofiarę.

Dziś nie można się już skarżyć na brak odpowiednich Mszalików dla wiernych. Niedawno opuściły prasę drukarską dwa takie polskie mszały, opracowane tuż przed śmiercią przez śp. ks. dr. M. Kordela, niestrudzonego krzewiciela ruchu liturgicznego w Polsce. — Jeden z nich, to starannie wydany MSZAŁ NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY, wydanie drugie powiększone, wielkość 10×15½, stron 752. Znajdziemy w nim Msze wszystkich niedziel i większych świąt całego roku, Msze św. Patronów polskich, Msze żałobne, 5 Mszy gregoriańskich z nutami, litanie, różne modlitwy i pieśni. Na wstępie jest pouczenie jak się modlić z mszału. Cena 1 egzemplarza: oprawny w płótno: zl 3.80 i 4.50; oprawne w skórę zl 5.50, 6.50, 7.50. Na prowincję dolicza się koszta wysyłki).

Drugi mszał — to MSZAŁ RZYMSKI (w polskim tłumaczeniu) zawiera msze na wszystkie niedziele, święta i dni całego oku, nadto msze wotywne, żałobne, 5 mszy gregoriańskich z nutami, różne modlitwy, litanie i pieśni, nadto dokładne pouczenie jak się posługiwać mszałem. Mimo ogromnego materiału wielkość mszału jest zgrabna 10×15½ cm., grubość 40 mm., stron 1312. (Cena 1 egzemplarza: oprawny w płótno 7 i 8 zl, oprawny w skórę 9, 10 i 12 zl. Na prowincję dolicza się koszta wysyłki). Obydwa mszały do nabycia: w DRUKARNI POLSKIEJ Fr. ZEMANKA, Kraków, ul. Tadeusza Kościuszki L. 3. Na prowincję wysyłka za zaliczeniem.



DZIAŁ LEKARSKI.

NAJPOSPOLITSZE CHOROBY DRÓG ODDECHOWYCH U DZIECI, WYWOŁANE PRZEZIĘBIENIEM.

Dziecko jest daleko więcej wrażliwe na nagłe oziębienie ciała, niż człowiek dorosły, przy czym szczególną wrażliwość pod tym względem okazują niemowlęta, których ciało nie posiada dostatecznie wykształconej zdolności chronienia się przed skutkami nagłych zmian ciepłoty otaczającego powietrza. Wystarczy nieraz, by niemowlę, przykryte pierzynką odrzuciło nóżkami przykrycie z siebie, wystarczy, by zadziałał na nie lekki powiew chłodniejszego powietrza, a już dostaje gorączki, kataru nosa, czy zapalenia oskrzeli z możliwymi następstwami. W parze z większą podatnością dzieci na zaziębienia idzie jeszcze i to, że wszelkie schorzenia, wywołane przeziębieniem, przybierają u dzieci nader często postać o wiele ostrzejszą i bardziej dotkliwą. W szczególności tyczy się to dzieci drobnych i niemowląt. Tak np., podczas gdy katar nosa jest dla osoby dorosłej rzeczą zazwyczaj błahą, nie przeszkadzającą w codziennym trybie zajęć, to dla niemowlęcia stanowi przypadłość ta chorobę w pełnem słowa znaczeniu, przebiegającą z upadkiem stanu ogólnego, go rączką, wymiotami itd. Co więcej, prosty katar nosa dla niemowląt karmionych naturalnie, może wręcz przedstawiać poważne niebezpieczeństwo, albowiem zatkanie nosa, zwykłe w tej chorobie, bardzo często uniemożliwia dziecku ssanie, skazując je na głód i osłabienie. W takich też przypadkach bezzwłoczne udanie się z niemowlęciem zakatarzonym do lekarza, który zapisze lekarstwo przywracające dziecku możność swobodnego oddychania nosem, jest sprawą niezwykle ważną. Inny przykład: zapalenie krtani nie wywołuje u człowieka dorosłego, poza chrypką, uczuciem dokuczliwego łaskotania w gardle i natrętnego pobudzenia do kaszlu, zwykle żadnych poważniejszych zaburzeń. Inaczej bywa w tej chorobie nieraz z dziećmi. Oto nieraz zdarza się, że dziecko, chore na zwykły nieżyt krtani, nagle poczyna się żywcem dusić, sinieje i z niezwykłym przerażeniem w oczach gwałtownie, wysiłkowo poczyna wciągać powietrze; świst towarzyszący każdemu nasilonemu oddechowi od razu

W podziemiach katedry św. Jana w Warszawie grobowiec Henryka Sienkiewicza, którego 20-tą rocznicę zgonu w tym miesiącu obchodzą rodacy nie tylko w całej Polsce, ale i na wychodźtwie, zwłaszcza w Ameryce.

Ks. Wł. Długosz

W polskim wagonie do Wiecznego Miasta

(7) Sala mniejsza od polskiej — oczy wchodzącego uderza wielki posąg św. Wacława i tak dobrze nam znani dwaj bracia apostołowie Słowian, święci Cyryl i Metody — nad drzwiami wielki napis Československo. Jesteśmy w pawilonie czechosłowackim. Statystyka powiada, że te sąsiadujące z nami ziemie zamieszkuje 14,479.565 mieszkańców, z czego katolików łacińskiego i greckiego obrządku 11,416.737 czyli 77.51%, niekatolików zaś 3,062.828 czyli 22.5% ludności. Zdawałoby się, że tak znaczny odsetek katolików powinienby mieć i odpowiednio mocną prasę. Ale, niestety, z tym jest gorzej. Prasa katolicka wszelkich odcieni wynosi w Czechosłowacji zaledwie 22.5%, prasa niekatolicka aż 77.5%. Gdyby nie stosunkowo silna prasa katolicka Słowaków, z samą prasą czeską byłoby zapewne jeszcze słabiej. Co do pism codziennych, to dzienniki katolickie wynoszą zaledwie 8%, niekatolickie aż 92%; lepiej nieco jest z pismami kulturalno - oświatowymi, gdyż liczba ich wynosi 13%. Ogólnie biorąc stan prasy katolickiej w Czechach nie przedstawia się bardzo dobrze, nic dziw więc, że i duch husytyzmu tłucze się w tym kraju, znajdując ujście w narodowej cerkwi czeskiej a na podłożu zmaterializowanego społeczeństwa komunizm sporo znajduje sympatyków. Obecnie katolicy czescy z roku na rok czynią coraz większe wysiłki, by dawne zaniedbania odrobić i naród duchem katolicyzmu przepoić. Niewątpliwie wielką w tym pomocą będzie rozbudowanie prasy katolickiej.

Mała 7-milionowa Austria na polu swej prasy zmierza wybitnie w kierunku katolicko-społecznym. Dość powiedzieć, że samych pism katolicko - robotniczych jest tam dziś 18 z 165.000 egzemplarzy nakładu, podczas gdy w r. 1914 prasa robotnicza biła tylko 40.000 egzemplarzy. Dziennik „Reichspost" przynosi chlubę katolikom Austrii, podobnie jak znakomity tygodnik „Schönere Zukunft" (Lepsza Przyszłość). Nie dziw więc, że w kraju tym, mimo tylu trudności gospodarczych i politycznych oraz wstrząsów wewnętrznych, wpływy katolicyzmu rosną stale a dr. F. Funder prezes „Międzynarodowego Biura Dziennikarzy Katolickich" zaimponował całemu światu, zapraszając w imieniu rządu i prasy katolickiej Austrii najbliższy Międzynarodowy Kongres Dziennikarzy Katolickich do Wiednia.

Zanim wejdziemy do sali polskiej rzućmy jeszcze wzrokiem na wielką salę Francji. Podziw człowieka ogarnia kiedy się przebiegnie pisma tych 91 diecezyj i prasę katolicką ogólno - francuską, kiedy się wglądnie w kolosalny dorobek paryskiej „Bonne Presse" (Dobra Prasa), kiedy sobie człowiek uświadomi, że samych biuletynów diec. Akcji Katolickiej jest 199, diec. akcji społecznej 53, biuletynów różnych dzieł dobroczynnych, szkolnych, pobożnych 593, wreszcie samych pism parafialnych 6.431. Kto to wszystko płaci, kto czyta? Katolicy francuscy! Ktoby Francję sądził tylko według oblicza rządu socjalisty Bluma, ten by Francję krzywdził. Obok wielkiej masy wolnomyślicielsko - masońskiej i socjalistyczno - komunistycznej Francja liczy miliony katolików tak uświadomionych, mocnych i ofiarnych, że nie znaleźć nam podobnych dziś chyba nigdzie w świecie. W twardej szkole życia uciśnionego, które wiódł Kościół francuski niemal bez przerwy od wielkiej rewolucji, dusze zahartowały się na stal, rozpaloną do białości wielkim a mądrym umiłowaniem sprawy Bożej. Kiedy niesprawiedliwe, krzywdzące ustawy państwowe (rozdział Kościoła od Państwa 9. XII. 1905) katolikom francuskim wydarły wszystko, oni punkt po punkcie zdobywali i zdobywają obecnie utracone dawniej (częściowo i z własnej winy) pozycje. Własnym groszem utrzymują kilka uniwersytetów katolickich, tysiące kollegiów i szkół powszechnych, dają światu najwięcej misjonarzy, najwięcej ofiar na dzieła misyjne, wprowadzają do parlamentu coraz więcej posłów i z czasem muszą dojść do tego, że życie Francji przepoją duchem Chrystusowej nauki. Ale też pozazdrościć im ich gorliwości! Nieraz kilka dziesiątków ludzi liczy cała parafia a jednak życie katolickie tętni w niej silnie. Oszczędność posunięta aż do skąpstwa dla siebie w życiu codziennym, a przy tym ta ogromna



Stroje ludowe polskich górali na Śląsku zaolzańskim przy okazji odświętnej.

świadczy o tym, że w drogach oddechowych dziecka nagle powstała jakaś zapora. Łatwo sobie wyobrazić niesłychane przerażenie otoczenia w chwili, gdy podobny napad dławca zjawi sie u spokojnego dotąd dziecka. Na czem ten napad może polegać? Przyczyną jego staje się nagle obrzmienie wyściółki śluzowej krtani. nawiedzonej ostrym nieżytem; u dorosłych nieżyt ten podniety do takich powikłań zwykle nie daje. Albo weźmy pod uwagę zwykłe zapalenie oskrzeli. Człowiek dorosły, nawiedzony tą chorobą, wprawdzie narzeka na ciężkość pod mostkiem, dokuczliwy kaszel, pewne osłabienie, bóle i kłócia w klatce piersiowej, może ma trochę gorączki, przecież często zajęć swych nie przerywa, kaszle tydzień, dwa, czasem dłużej, ale wreszcie bez przeszkód odzyskuje dawne zdrowie. Tymczasem dziecko, które zapadło na zapalenie oskrzeli, nierzadko czyni wrażenie poważnie chorego: wysoko gorączkuje, dostaje duszności, przejawiającej się wzmożonym oddychaniem, traci chęć do jadła, staje się osowiałe i nieruchawe, czasem wymiotuje lub dostaje drgawek. Sprawę pogarsza ta okoliczność, że o ile u człowieka dorosłego, jak powiedziano, zwykły nieżyt oskrzeli z reguły kończy się pomyślnie, o tyle u dzieci, zwłaszcza słabowitych i wątłych, nieżyt ten ma fatalną skłonność do przerzucania się na same płuca, w których wznieca bardzo groźny stan zapalny. W przypadku, gdzie to nastąpiło, tylko rychła i energiczna pomoc lekarska może małego chorego wyrwać ze szponów śmierci.

Z kilku tych uwag wynika ważność należytej ochrony dziecka przed zaziębieniem, z czem wiąże się również sprawa umiejętnego hartowania, uodporniającego na przeziębienia (przede wszystkim chodzi tu o rozsądne ubieranie dziecka, przykrywanie w łóżku, utrzymywanie stosownej ciepłoty w mieszkaniu, zezwolenie na korzystanie jak najwięcej ze świeżego powietrza), po wtóre z uwag powyższych wynika ostrzeżenie przed lekceważeniem chorób, wynikłych u dziecka z przeziębienia, konieczność opieki lekarskiej w tych chorobach).

Dr. med. W. Sierosławski
(Prokocim).

ZBIÓRKA ODZIEŻY DLA BIEDNYCH i BEZROBOTNYCH

Sodalicje Mariańskie Uniw. Jag. urządzają w niedzielę, 29 b. m. od godz. 14 do 17 zbiórkę odzieży i książek na rzecz biednych i bezrobotnych, pozostających pod opieką Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego. W dniu tym akademiczki i akademicy zbierający, zaopatrzeni w specjalne odznaki i legitymacje, obchodzić będą poszczególne domy, gdzie odbierać będą już przygotowane paczki ze znoszonymi ubraniami, bielizną, czy też książkami. Sodalicje upraszają P. T. mieszkańców Krakowa o łaskawe przygotowanie takich paczek i poparcie całej akcji zbiórkowej. Paczki przygotowane, a nie odebrane, należy zgłaszać telefonicznie pod Nr 146-43, ul. Kanonicza 14. — Tym wszystkim, którzy chętnie poprą akcję zbiórkową, Sodalicje Akademickie z góry dziękują w imieniu tych biednych, którym zebrana odzież pozwoli przetrwać chłód nadchodzącej zimy.

---

ofiarność, która utrzymuje wiele tysięcy pism, gazet, szkół, ochronek, szpitali. Ale też i solidarność czyli łączność katolików tamtejszych zadziwia. Kto tam naprzykład słyszał, by katolik prenumerował dziennik czy tygodnik wolnomyślicielski, socjalistyczny lub choćby tylko obojętny wobec Kościoła. Szaleje w ich kraju bezbożnictwo ale szaleje także — o ile wolno się tak wyrazić — i gorliwość katolików, którzy modlitwą i czynem wytrwałym dokonują cudów apostolstwa. Choć i u nich sporo niedociągnięć i zaniedbań z dawnych czasów, zwłaszcza na polu socjalnym, to jednak wysiłek obecny katolików Francji musi nas zdumiewać. Utwierdza nas w tym podziwie to cośmy zobaczyli na rzymskiej wystawie.

Sala polska nosi numer XXVII. Jest wcale obszerna. Sąsiaduje z salą Czechosłowacji, Anglii, Litwy i Węgier. Orzeł Biały i wielki obraz H. Rozena przedstawiający Świętych polskich i bohaterów narodowych stanowi jej wartościową ozdobę. Na ścianach obok wykresów, map ilustrujących zasięg prasy katolickiej, szereg fotografij: jest Wawel, ołtarz Wita Stwosza, Częstochowa, Biblioteka Jagiellońska, klasztor Kamedułów na Bielanach koło Krakowa, kościoły w Orawce i św. Krzyża w Żywcu, starodawna dzwonnica w Spytkowicach i wiele klejnotów zabytkowego budownictwa. W gablotkach porozmieszczano pisma katolickie całej Polski: dzienniki, tygodniki i inne czasopisma: widzę też parę numerów i naszego „Dzwonu Niedzielnego". Osobne stoiska mają: Pol. Katolicka Agencja Prasowa, Naczelny Instytut A. K., Niepokalanów, Księgarnia św. Wojciecha, XX. Jezuici, XX. Pallotyni, „Polonia", Księgarnia Katolicka z Katowic i prasa wychodźctwa polskiego we Francji z jej największym dziennikiem „Narodowiec" z Lens (Wydawca „Narodowca" i działacz emigracyjny w Niemczech i Francji p. Kwiatkowski towarzyszył od Rzymu naszej grupie).

Zacznijmy od dzienników. Na wystawie jest ich aż 50, jedne z nich zależą od Episkopatu Polski, inne przyznają się do tego, że stoją na gruncie zasad katolickich. Kilkanaście tygodników diecezjalnych, 32 pisma dla młodzieży, 9 pism Akcji Katol., 23 pism parafialnych (proszę porównać odpowiednią rubrykę w sali francuskiej!), 68 pism ascetycznych, pisma dla kobiet i wreszcie pisma katolickich mniejszości narodowych. Cały nakład pism polskich przyznających się do katolicyzmu wynosi około 5 milionów. Z tego wypada na: dzienniki 1 milion, pisma ascetyczne 2 miliony, tygodniki i inne pisma diecezjalne pół miliona, Akcja Katol. 100 tys.; pisma: młodzieżowe 300 tys., katol. mniejszości narodowych 70 tys., społeczne 60 tys., ogólne 40 tys., naukowe 30 tys., pisma dla kobiet 30 tys. Prasa emigracyjna 100 tysięcy.

Jeśli się weźmie pod uwagę okoliczność, że katolicka prasa w Polsce rozbudowała się w znacznej mierze dopiero po odzyskaniu własnej państwowości, a więc w ciągu 18 lat, musimy stwierdzić, że pod względem ilości dorobek nasz jest niepośledni. Zwłaszcza jeśli się uwzględni, że po zaborcach (i niektórych polskich ministrach oświaty) odziedziczyliśmy spory procent analfabetów. Jeśli chodzi o jakość, to niewątpliwie, że prasa katolicka w Polsce ma jeszcze wiele, wiele do zrobienia. Uderza też w Polsce słaby stan katolickiej prasy robotniczej, rolniczej i w ogóle zawodowej (przypomnijmy sobie Holandię). Jakie są skutki tego zaniedbania mówi nam dzisiejsza rzeczywistość polska. Na polu tym czeka nas wielka praca i to zaraz od dziś. Praca obliczona nie na jakieś tylko wybory, ale praca stała, codzienna, Chyba, że chcemy zrezygnować ze zbawienia dusz robotników, które tym czasem dożywiają marksowską literaturą socjal - komuniści. Z jakim skutkiem, wiemy. Jest zatem rzeczą bardzo pożądaną, by polska prasa tak codzienna jak i periodyczna poświęcała więcej miejsca, a najlepiej stałą rubrykę, chrześcijańskiemu ruchowi robotniczemu i przebudowie społeczeństwa w duchu korporacjonizmu czyli stanowo - zawodowym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

I.

Port wrzał życiem!

Dymiły wielkie kominy odjeżdżających statków, zgrzytały łańcuchy odwodzonych kotwic, przeraźliwy ryk syren mieszał się z nawoływaniem i wrzaskiem ludzkim.

Brudne, mętne fale morza tak piękne na dalekim widnokręgu bełkotały żałosną skargą, bijąc o burty zakotwiczonych okrętów. Gęstwina masztów, kominów i reji prażyła się niemiłosiernie w lipcowym słońcu. Śmigały stateczki i łodzie śmiesznie małe przy transatlantyckich kolosach.

Zamęt dokoła nieopisany! Kamienne molo rozbrzmiewa gwarem zgromadzonego tłumu. W jakiejś chwili w ten różnorodny, krzykliwy tłum wpada nagle ostry ogłuszający ryk tub wyjeżdżającego z portu okrętu i wszystko na moment cichnie, aby wnet wybuchnąć jeszcze większym wrzaskiem.

Pogoda piękna. Słońce zalewa cały port i ruchliwą falę głów luddzkich, a monarszy błękit nieba przegląda się w morzu, nadając mu kolor najczystszego lazuru. Wtem na tej tafli srebrno-błękitnej zamajaczył w dali na horyzoncie, niewielki punkcik.

— Jedzie! Jedzie! — zawołało naraz tysiąc głosów i tyleż oczu utkwiło w ledwo widocznym punkcie, który zresztą z każdą chwilą stawał się coraz większy.

Do portu zbliżał się wielki parowiec, lśniąc w słońcu bielą ścian i pokładu niby płynne srebro! To statek pasażerski przybywa z Ameryki do Gdyni! Już widać jego polską banderę i białe mundury marynarzy. Na pokładzie coraz liczniej gromadzą się pasażerowie, a w stronę molo, niby mewy lecące za statkiem, powiewają białe chusteczki w pierwszym odruchu powitania.

I tu, jak w porcie, widać w twarzach ludzkich gorączkę niepokoju, błyski radości, łzy rozrzewnienia, lub skupioną myśl, natężoną w obliczeniach handlowych.

Wśród tego tłumu podróżnych, oparty o burtę stał młody, przystojny mężczyzna. Jego opalona, prawie bronzowa twarz świadczyła o ukochaniu natury i słońca, szerokie barki, zręczność i szczupłość postaci przy muskularnym wyglądzie znamionowały sportowca. Ze wzrokiem utkwionym w widniejącą przed nim ziemię, zdawał się nikogo i nic nie widzieć.

Błękitne oczy ocienione ciemnymi rzęsami, zasnute były mgłą dziwnego rozmarzenia. Po ustach przewijał się niekiedy lekki, nieznaczny uśmiech.

Wśród gorączkowych i szybkich ruchów pasażerów, wśród zgiełku i gwaru, tak zwykłego dla każdego większego zbiorowiska ludzkiego, ta wysoka postać młodego mężczyzny, stojąca z niewzruszonym spokojem, wzbudzała zainteresowanie. To też niejedne oczy patrzyły na niego z zaciekawieniem lub z sympatją. Opuszczające statek pasażerki — towarzyszki podróży, posyłały w stronę młodzieńca pożegnalne i miłe uśmiechy, lecz on zdawał się tego nie widzieć.

Stał i patrzył.

Kiedy statek ostatnimi drgnieniami i zgrzytem śrub przybliżał się do brzegu, jeden z oficerów załogi dotknął lekko ramienia milczącego mężczyzny.

— No i jesteśmy już w Polsce!... Cóż pan na to, panie Krasnowolski?

Zagadnięty, niespodziewanie drgnął. Odwracając twarz w stronę mówiącego, odparł ze szczerą nutą w głosie:

— Patrzę, panie poruczniku. Patrzę i podziwiam.

Podziwiać... — to i nie ma wiele — zawołał porucznik. W kraju, z którego pan wraca, jest z pewnością o wiele więcej rzeczy godnych podziwu! Ameryka! Uwielbiam ją — to kraj tylu wielkich możliwości.

Krzysztof Krasnowolski spojrzał na mówiącego życzliwiej.

— Tak, to prawda!... Rozmach tego kraju może śmiało imponować wszystkim. Lecz jeśli chodzi o mnie... przybywam do Polski po raz pierwszy... Niechże pana nie dziwi moja ciekawość...

— Pierwszy raz do Polski? To zmienia naturalnie postać sprawy. A na długo, można wiedzieć?

— Sam nie wiem, panie poruczniku. Mam bowiem sporo interesów do załatwienia, a nie wiadomo, jak mi się powiodą. W każdym razie potrwa to z pewnością kilka miesięcy.

— Zazdroszczę panu... wrażeń. Skoro pan Polski zupełnie nie zna, czeka tu pana wiele nowych rzeczy i niespodzianek...

— Jeśli mam być szczery — liczę na to! Poza sprawami, które mam załatwić, interesuje mnie stary kraj...

Porucznik spojrzał zdziwionymi oczyma.

— Dlaczego pan mówi stary?

— Ach, zaśmiał się Krasnowolski, — jestem przecież człowiekiem o dwu ojczyznach. W Ameryce urodzony, a Polakiem się czuję. Zresztą tak zawsze mówili rodzice: Polska, to stary kraj — a tam za oceanem — nowy.

— To ciekawe — rzekł porucznik. Szkoda, że choć dość często w czasie podróży gawędziliśmy ze sobą, nigdy o tę kwestię nie zaczepiło się. A teraz, ot proszę spojrzeć... ostatni „ładunek“ wysiada na ląd... brak czasu...

Zaśmiał się wesoło, wskazując ruchem głowy, garstkę nielicznych już podróżnych, którzy opuszczali pokład statku, hałaśliwie witani przez czekających.

Krzysztof spojrzał i odparł z uśmiechem:

— A zatem i na mnie czas.

— Sądzę, że tak! Może czeka kto na pana?

— O nie. I któżby? Tam, na drugiej półkuli żegnano mnie tylko...

— Dziewczyna... — mruknął porozumiewawczo oficer.

— Nie...

— No, proszę się przyznać, to rzecz zwykła...

— Nie, naprawdę nie! Żegnała mnie matka.

— A, a, a...

Znikł łobuzerski uśmiech z twarzy porucznika.

Żegnając się, uścisnął mocno dłoń Krasnowolskiego:

— Życzę powodzenia w Ojczyźnie i dużo miłych wrażeń.

— Dziękuję, bardzo dziękuję.

Krzysztof zabrał podręczną walizeczkę i ruszył ku schodkom. Szeroko rozwarte oczy chciwie chłonęły napotkane widoki: chabrowe fale, bijące o kadłub statku, gwarą i zgiełkiem kipiący port i w dali widniejące miasto.

Jeszcze kilka formalności, wydanych rozporządzeń i po niedługim czasie Krzysztof Krasnowolski po raz pierwszy dotknął stopą ziemi „starego kraju“.

— — — — — — — — — —

Historia była jedna z wielu. Siedemdziesiąt lat temu po pamiętnym roku 1863, dziad Krzysztofa, Stefan, opuścił kraj, zostawiając go w pożarach i zgliszczach. Do jego bohaterskiej, rozpaczą przenikniętej piersi, tuliła się młoda żona i synek kilkuletni, jako ofiary nieudanej, świętej sprawy. Wydziedziczony z mienia, ścigany przez rosyjskie władze, jako powstaniec, Stefan Krasnowolski postanowił wyemigrować do Ameryki.

W troje, 1864 roku opuścili cichaczem w chłopskich przebraniach Polskę, aby w Hamburgu wsiąść na statek, wiozący ich do Ameryki.

Nie wiele mieli przy sobie. Trochę kosztowności i gotówki wciśniętej ręką krewnych — nie było majątkiem, lecz posiadali inny kapitał: wielką ufność w dobroć Boga i wiarę we własne siły. Kiedy tułaczą trójkę na amerykańskiej ziemi wysadził niemiecki parowiec, długo los znęcał się nad nimi w okropny sposób.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Powiedz mi jakie czytasz pisma, a ja ci powiem czy jesteś katolikiem czynnym czy śpiącym



U zbiegu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego Dom Katolicki w Krakowie w nowej szacie zewnętrznej.



W czasie uroczystości nadania orderu Polski Odrodzonej Uniwersytetowi Jagiellońskiemu pochód z kościoła akademickiego do auli w Collegium Novum wszystkich profesorów w togach średniowiecznych. Na zdjęciu widzimy na końcu orszaku rektorów innych akademij, a w pośrodku Rektora U. J. dra Szafera w rozmowie z Min. Świętosławskim i tuż za nimi Wiceministra Ujejskiego z Wojewodą Gnoińskim.

W SZKOLE ROLNICZEJ ŻEŃSKIEJ M. T. R. W BACHOWICACH rozpoczyna się dnia 15 stycznia 1937 r. 11 miesięczny kurs gospodarczy, który obejmuje naukę gotowania, kroju, szycia, robót ręcznych, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące. Przyjmuje się córki gospodarzy wiejskich po skończonym 15 roku życia. Opłata za całkowite utrzymanie 25 zł. miesięcznie. Podania wnosić do „Zarządu szkoły": Bachowice p. Spytkowice koło Zatora.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

ECHA ŚWIĘTA CHRYSTUSA KRÓLA

GAJ.

Po skończonych nabożeństwach, po południu w pięknie przybranym budynku szkolnym odbyła się akademia ku czci Chrystusa-Króla. Stowarzyszenia katolickie i znaczna liczba wiernych, uczestników akademii, przeżyli bardzo podniosłe chwile. Na program złożyły się: przemówienie ks. proboszcza Maja, pieśni w wykonaniu chóru kościelnego „Ave Maria" pod kier. p. A. Romka, deklamacje członkiń chóru i druhen K. S. M. Ż. Bardzo interesujący odczyt o wychowaniu i znaczeniu katolickiej szkoły wygłosił p. prof. E. Krymski z Krakowa. — (**Od redakcji:** Fotografię z Gaja zamieścimy w najbliższym numerze).

ŁAPANÓW.

Poza uroczystością ściśle kościelną i piękną procesją do pobliskiego krzyża „przy Betlejem", na program tegorocznego obchodu święta Chrystusa-Króla złożyła się akademia w budynku gminnym (własnego domu katolickiego dotychczas nie posiadamy). — Tłumnie zgromadzoną publiczność powitał prezes P. A. K. p. E. Zdebski, poczem nastąpiły: referat ks. M. Józefowicza, chór druhen, przemówienie prezesa K. S. Mężów p. Mrożka, deklamacje p. Sotołowej, druhny Babralówny i druha z K. S. M. m. Pod koniec uchwalono rezolucje, domagające się, by Chrystus Pan królował tak w rodzinie, jak i w szkole. **(Uczestnik).**

ŁĘTOWNIA.

W wigilię uroczystości Chrystusa-Króla nasz sześciowiekowy kościółek tryskał nie tylko światłem wspaniale oświetlonego Krzyża, ale i pieśnią rozgłośną oraz modlitwą rzewną. Na drugi dzień zastępy wszystkich organizacyj i liczni wierni zapełnili kościół w czasie uroczystego nabożeństwa, a potem wzięły udział w uczczeniu Chrystusa-Króla przy polnym krzyżu. W czasie akademii podniosły referat o królowaniu Chrystusowym we wszystkich okolicznościach i warunkach życia — wygłosił ks. dr. A. Gagatnicki. Orkiestra i śpiewy urozmaicały podniosłą uroczystość, która głęboko wyryje się w naszych sercach.

MUCHARZ.

W olbrzymim pochodzie, który udał się na uroczyste nabożeństwo wzięły udział: Krucjata Eucharystyczna Dzieci, 8 oddziałów K. S. M. żeńskiej i męskiej z 6 sztandarami, masa Katol. Mężów i Katol. Stow. Kobiet. Akademię w domu katolickim wypełniły: przemówienie prezesa P. A. K. p. J. Urbana, śpiewy K. S. M. żeńskie pod dyrekcją niestrudzonej na tym polu działaczki p. kierowniczki M. Sokalskiej, 8 deklamacyj druhen i druhów, deklamacja chórowa Krucjaty, dwa referaty druhów i przemówienie końcowe ks. Dziekana. Wśród bardzo licznych uczestników byli: ks. Dziekan, ks. Magiera, panie Nauczycielki, naczelnik gminy p. Wądolny i Siostry Pasjonistki. — Tego samego dnia wieczorem podobna akademia miała miejsce w Skawcach dzięki staraniom K. S. Kobiet i K. S. Młodzieży. Ślicznie i mocno, a w duchu katolickim przemówił tu kierownik miejscowej szkoły p. W. Rodziński, nadto druhowie i niewiasty katolickie. Piękny obrazek sceniczny wykonany przez K. S. Kobiet dopełnił tej podniosłej uroczystości. Naprawdę piękne przeżywaliśmy chwile w tym dniu i pełnymi garściami czerpaliśmy siły do wiernego trwania pod Chrystusowym sztandarem.

(W. Czaicki).

PORONIN.

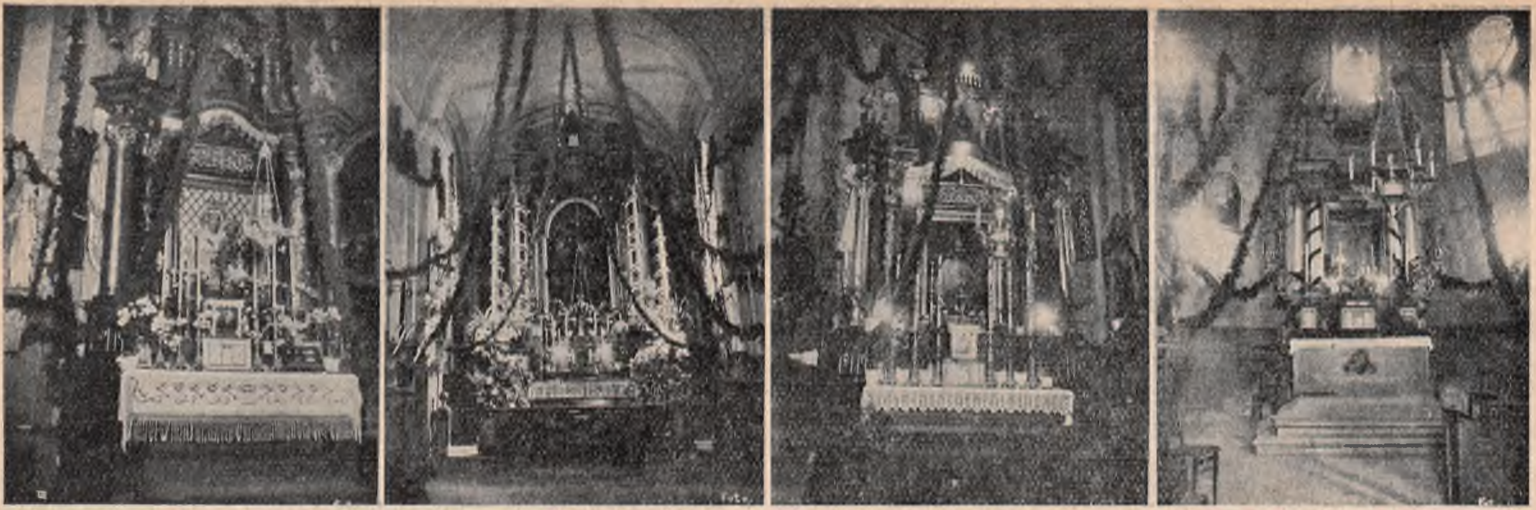
Nie urządzaliśmy w dniu święta Chrystusa-Króla nadzwyczajnych parad na pokaz. Najświętsza Ofiara odprawiona przez ks. J. Głuszka, Komunia św. wiernych i odczytanie listu pasterskiego Ks. Metropolity Sapiehy przez ks. W. Orzechowskiego złożyły się na uroczystość kościelną. Akademia odbyła się w sali starej szkoły. Obok licznych parafian wzięli w niej udział podobnie jak i w nabożeństwie: organizacje Akcji Katolickiej, Krucjata Eucharystyczna dzieci, Ognisko Zw. Podhalan, Straż Pożarna, członkowie innych świeckich organizacyj, szkoły, kierownik p. M. Klamut, wójt gminy p. Orawiec, komendant PP. W. Czekaj i inni. Akademię zagaił prezes Par. A. K. gospodarz A. Skupień-Florek, referat p. t. Prawo Kościoła do wychowania i nauczania wygłosił członek K. S. Mężów St. Skupień, o królowaniu Chrystusowym mówił ks. J. Głuszek. Bardzo urozmaiciły akademię: chór K. S. M., deklamacje druha W. Kolaty, druhny Z. Mardołówny, Krucjaty Eucharystycznej i chórowa deklamacja Kółka Ministrantów. Pięknie pod koniec przemówił proboszcz ks. kan. Możdżeń, a po przyjęciu gromkimi oklaskami rezolucyj w sprawie religijnego wychowania młodzieży w szkole, wszyscy zebrani zanucili „rotę katolików: Nie rzucim Chryste świątyń Twych. — (**Od redakcji:** Fotografij nie zamieszczamy — za słabe; prosimy nadsyłać nie błony czy klisze, lecz kopie na papierze).

STRYSZÓW.

Po uroczystych nabożeństwach przed południowych i po nieszporach odbyła się akademia ku czci Chrystusa-Króla w wypełnionej po brzegi świetlicy Kółka Rolniczego, którą zarząd na ten zbożny cel odstąpił bezpłatnie. Całością akademii kierowała p. Wanda Frączkowa. Na program złożyły się: zagajenie ks. proboszcz Żeliwskiego, referat aktualny prezesa Paraf. Akcji Katolickiej, śpiewy K.S.M.Ż., deklamacje druhen J. Rapaczównej i J. Pindelównej, obrazek sceniczny p. t. „Krzyż". — W dniu tym wiele domów przyozdobiono nalepkami.

SZCZAKOWA.

W przeddzień święta Chrystusa-Króla wyruszyła procesja w kierunku fabryki cementu na Pieczyska, gdzie przy ołtarzu odmówiliśmy litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa, wysłuchaliśmy podniosłej nauki ks. Bajera i odśpiewaliśmy rotę katolików. Po nabożeństwie różańcowym odbyła się spowiedź św. W dzień uroczystości katolicy tłumnie przystąpili do Stołu Pańskiego. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kan. Studencki. Pod wieczór w przepełnionej jak nigdy dotąd sali Sokoła odbyła się akademia. Zagaił ks. Bajer, znakomity referat o znaczeniu święta Chrystusa Króla wygłosił lekarz dr. A. Bilik ze Sosnowca. Resztę programu wypełniły: deklamacja druha K.S.M., produkcje dzieci z ochronki kolejowej i odegrana przez uczennice pryw. średniej szkoły zawodowej TSL. sztuka religijna Żurowskiej pt.: „Gdzie jesteś Panie?" Młode amatorki spisały się doskonale, w czym nie mała zasługa Pań Nauczycielek T. S. L. i zwłaszcza p. Mazurównej. Za zajęcie się stroną dekoracyjną należy się podziękowanie p. Abstorskiej, amatorkom i druhom K. S. M. — W parę tygodni później nasza młodzież zorganizowana w K. S. M. m. uczciła swego Patrona św. Stanisława Kostkę, wspólną Komunią św. i podniosłą akademią, na której całość złożyły się: występy chórowe, przemówienie p. Dudka i sztuka sceniczna „Wróżka cygańska". I tu znowu należy podnieść grę młodych aktorów i aktorek, zwłaszcza pań Radomskiej i Pocztowskiej. — Młodzież K. S. M. M. przez tę podniosłą uroczystość nabrała nowych sił do trwania na raz obranej drodze, na której końcu jako ideał — Chrystus.



W kościele parafialnym w Jaworznie: 1) ołtarz Matki Boskiej Różańcowej. 2) Wielki ołtarz. 3) Ołtarz Serca Pana Jezusa. 4) Ołtarz górników z obrazem Matki Boskiej Bolesnej.

UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA KRÓLA W JAWORZNIE.

W niedzielę, dnia 25. X. br., jako w uroczystość Chrystusa Króla zorganizowała Akcja Katolicka na terenie naszej parafii uroczystą akademię ku uczczeniu święta Chrystusa Króla. Już od wczesnego ranka przy sprzyjającej pogodzie dało się zauważyć niecodzienny ruch i nastrój. Okna domów ozdobione nalepkami robiły wrażenie poważne. Świątynia Pańska udekorowana w zieleń, przybrała charakter odświętny, tym więcej, że ręce mężczyzn Katol. Stow. Mężów i członków Żywego Różańca oddały pracę przez szereg dni w późną noc dla ozdobienia Przybytku Pańskiego.

Wiciem wieńców zajęły się Stowarzyszenia żeńskie przy ruchliwym udziale Katol. Stow. Niewiast i Sodalicji Mariańskiej.

Całe wnętrze kościoła zostało ozdobione wieńcami zwieszającymi się z kilkumetrowego stropu. Inne wieńce okalały kościół wzdłuż głównego fryzu. Całość jednak skupiała się około postaci Chrystusa Pana. Na poprzecznej belce w nawie głównej tuż przed wielkim ołtarzem znajduje się postać Chrystusa Ukrzyżowanego, którą też starano się najwięcej przyozdobić. Półkoliste sklepienie, otaczające postać Chrystusa było pokryte kolorowymi lampami elektrycznymi, a cała postać była iluminowaną.

Po skończonym nabożeństwie udano się na akademię do sali „Sokoła", która wypełniona była po brzegi publicznością, stającą do walki pod sztandarem Chrystusa Króla z bezbożnictwem.

Na pierwszych miejscach widać było przedstawicieli samorządu i inteligencji, po bokach zaś przed sceną ustawiły się miejscowe organizacje katolickie, świeckie, obywatelskie i półwojskowe. Przepiękny był widok dekoracji w sali „Sokoła". Na podium sali i tle amarantowym, ustawiono biały ołtarzyk o pięknej konstrukcji, który mieścił obraz Chrystusa Króla. Na górze widniał napis: „Króluj nam Chryste". Wokoło zdobiła zieleń i flagi papieskie. Z wybiciem dzwonu na wieży kościelnej rozpoczęto akademię. Na podium wstąpił ks. prof. Władysław Wełna z pięknym zagajeniem, w którym skreślił cel akademii, wysuwając ogólną dewizę życiową „służyć Chrystusowi" jako postulat dążności każdego chrześcijanina. Podkreślił, że duch Chrystusa już ze szkoły powinien promieniować na całe życie człowieka, a jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że brak ducha Chrystusa w sumieniach ludzkich nie daje pewnej gwarancji narodom, o czem można się przekonać, bo krew bratnia leje się strumieniami w krajach już katolickich. Nie milknące brawa nagrodziły przemówienie i odprowadziły ks. profesora z trybuny.

Następnie został wygłoszony referat przez p. prof. Janusza Makowskiego z Krakowa na temat: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu". Pięknie zestawił prelegent obecne rozdwojenie światopoglądów oraz podkreślił, że młodzieży należy dać przede wszystkim silne zasady, by w życiu umiała poznać i zwalczać zło, zatruwające młode dusze, by umiała znosić przeciwieństwa, a wzbijać się coraz wyżej w swych dążeniach, mając na celu dobro Kościoła i Ojczyzny. Prelegenta nagrodzono licznymi oklaskami.

Z kolei zabrali głos najmłodsi, t. j. dzieci z ochronki. Piękne deklamacje robiły na słuchaczach miłe wrażenie, za co też nie szczędzili malcom uznania. Dzielnie spisali się wychowankowie szkoły powszechnej, wykonując pieśni chóralne pod kierunkiem p. nauczyciela Bittnera. — Wyrecytowanych wierszy było wiele, a w nich wypowiedziały dzieci wszystko, co czuje i czego pragnie dusza katolickiej młodzieży.

Na zakończenie wystąpił chór kościelny i wykonał kilka pieśni w towarzystwie orkiestry „Hejnał", którą dyrygował p. organista Szymon Starczyński. Ostatnia pieśń „Nie rzucim Chryste świątyń Twych" zakończyła program uroczystości, a opuszczający salę uczestnicy akademii z uznaniem dla Akcji Katolickiej składali podziękowanie wszystkim, którzy tak uroczystą chwilę przysposobili dla wiernych parafian jaworznickich.

Ze swej strony Parafialna Akcja Katolicka składa gorące podziękowanie Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" w Jaworznie za udzielenie sali bez żadnej trudności, pomimo, że koszt odnowienia sali pociągnął wydatki. Uczestnik akademii.

W niedzielę, dnia 15 listopada 1936 urządził tutejszy Oddział Kat. Stow. Młodzieży męskiej uroczysty obchód ku czci swojego patrona św. Stanisława Kostki. Przygotowaniem do tego obchodu była 9-dniowa nowenna w kościele paraf., na którą bardzo licznie uczęszczała tutejsza młodzież. Na nowennie tej wygłaszał Ks. Dyrektor Oddziału Krzewski Franciszek nauki o urabianiu charakteru młodzieży. — Po spowiedzi św. odbytej w sobotę, dnia 14 listopada, przystąpiła młodzież bardzo licznie w niedzielę do wspólnej Komunii świętej. — Następnie przy bardzo licznym udziale publiczności urządzono akademię ku czci św. Stanisława Kostki. — Wieczorem odegrano dramat religijny w 5 aktach p. t.: „Bóg nie umiera". — Cały obchód był bardzo pięknym pokazem pracy miejscowego Katol. Stow. Młodzieży Męskiej, które oczekuje zainteresowania się swą pracą i poparcia od starszego miejscowego społeczeństwa i gorąco o nie prosi.

Co nam piszą.

PRZYKRE STOSUNKI MIESZKANIOWE DOZORCÓW DOMOWYCH W KRAKOWIE.

Przedstawiciele Chrześć. Związków Zawodowych dozorców domowych chodząc z zaproszeniami na zebranie, zauważyli ohydny stan mieszkań wielu dozorców domowych. Oto fakt: w Podgórzu na Rękawce dom 3-piętrowy, a dozorca mieszka w piwnicy, okno 50 cm., w kwadrat, drzwi nie ma, ściany — gołe cegły. W Rynku dozorca mieszka poprostu w szopie, któraby mogła służyć dla gęsi, inni zaś mieszkają tak daleko, że ich nie można znaleźć wogóle, to znów niektórzy na 4 piętrze, tak, że dostęp do dozorcy nawet dla zasięgnięcia informacji jest niemożliwy.

Kiedy nareszcie skończą się te stosunki dozorców domowych i gdzie są te czynniki, które mają mieć pieczę i opiekę nad tą sprawą? — Pomyślcie panowie, jak fatalnie muszą wpływać podobne mieszkania — nory na zdrowie, zwłaszcza dzieci! Lepiej dać ludziom zdrowe mieszkania, niż budować kosztowne sanatoria i szpitale dla niezamożnych ofiar gruźlicy, która w Polsce takie czyni spustoszenia! (B.)

BIAŁA — LESZCZYNY.

W niedziele, 8 listopada br. w kościółku na Leszczynach odbyło się poświęcenie sztandaru Krucjaty dzieci szkolnych, miejscowych szkół powszechnych. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha. Na uroczystość powyższą przybyło okoliczne duchowieństwo z proboszczem bialskim ks. Sznajderem na czele. Władzę szkolną reprezentował inspektor szkolny p. Opielowski w asyście kierownika szkoły miejscowej p. Malinowskiego i grona nauczycielskiego. Ks. Metropolitę powitała dziatwa szkolna, wyrażając Mu wdzięczność i ślubując stać wiernie pod sztandarem Wiary katolickiej. — Rodzice tej dziatwy, tą drogą składają swemu Arcypasterzowi za ten akt Jego łaskawości, najserdeczniejsze podziękowania.

KRONIKA TRZEBIŃSKA.

Z inicjatywy Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Trzebini powstało w ostatnich miesiącach kilka sklepów katolickich. Ogółem tych sklepów powstało 13 i naogół idą bardzo dobrze.

ROBOTNICY! Wpisujcie się do Chrześcijańskich Związków Zawodowych: Kraków, Stolarska 7, II p.

Zebrania Chrześć. Frontu Gospodarczego w Trzebini odbywają się co dwa tygodnie. Na zebraniu 23. IX. b. r. red. Turowski z Krakowa wygłosił referat na temat „Odrodzenie gospodarcze klasy robotniczej". Na dwóch następnych zebraniach przemawiał ks. Fr. Krzewski z Jaworzna na temat: „Chrześcijańskie życie gospodarcze miasta Jaworzna" i pod koniec października na temat „O prasę katolicką". Przedstawiwszy cel, zadania i siłę prasy katolickiej w Polsce wzywa do jej szerzenia oraz do walki z brukowcami jak „Express" i inne, które szerzą zgniliznę moralną wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Przemawiali nadto: p. B. Dobosz i ks. kan. Luzar jako prezes Chrześć. Frontu Gospodarczego.

Kongregacja kupiecka, która powstała przy Chrześć. Froncie Gospodarczym w Trzebini odbywa często swe zebrania. Prezesem Kongregacji jest p. Feliks Bartosik z Trzebini. Założono kilka sekcyj jak: rzemieślnicza, robotnicza, charytatywna i inne.

Chrześć. Front Gospodarczy w Trzebini liczy około 600 członków.

(M. Jamrozik).

DZIEDZICE — ŻYDOWSKIE KOSY.

Od kilku lat istnieje na terenie Dziedzic **żydowska firma „Karpatia"**, która przy pomocy całej gromady agentów sprzedaje kosy marki „Szczyt" na obszarze całej Polski. Wytwórnia tych kos miała być w Dziedzicach, tymczasem okazało się, że w Dziedzicach jest tylko skład, a kosy są pochodzenia zagranicznego i niewątpliwie żydowskiego. Kierownik agentur wymienionej firmy żyd, jeżdżąc po wsiach, udaje katolika i spotkawszy gdzieś w domu chłopskim gazetę katolicką, skwapliwie notuje jej adres, chcąc ją niby sobie zaprenumerować, a w rzeczywistości chcąc wzbudzić do siebie zaufanie łatwowiernych ludzi. — Katolicy, miejcie się na baczności i nie dajcie się żydom „nabijać w butelkę". Odpowiednie czynniki winny tę robotę zdemaskować, tym bardziej, że z winy tej firmy jeden z agentów w Kobylanach pod Krakowem poniósł znaczną stratę.

(W. S.)

ŻYWIEC.

W ostatnich dniach przeżył Żywiec dwie piękne uroczystości. W niedzielę, 18. października odbyło się poświęcenie i otwarcie biblioteki parafialnej A. K. utworzonej z trzech księgozbiorów, mieszczących się dotąd oddzielnie w 3 różnych organizacjach katolickich. Dzięki zrozumieniu wspólnego celu i dobrej woli tych zrzeszeń zgodziły się one na połączenie i oddanie swych zbiorów w łącznej ilości około 2.200 dzieł pod Zarząd parafialnej Akcji Katolickiej, zastrzegając sobie nadal prawo własności wniesionych dzieł na wypadek rozwiązania wspólnej biblioteki. Urzeczywistnienie tej pięknej myśli stało się możliwe dopiero z chwilą, kiedy Arcyksiążę Karol Olbracht Habsburg, interesujący się od dawna bardzo żywo rozwojem życia religijnego i kulturalnego na obszarze swych posiadłości, odstąpił we własnym domu, położonym przy głównej ulicy dwa piękne całkiem odnowione pokoje do zupełnie bezpłatnego użytku na cele połączonej biblioteki i czytelni, oraz ofiarował nowe kompletne urządzenie do lokalu bibliotecznego, jak szafy, stoły, wieszadła, lampy itp., ponadto kilkadziesiąt dzieł z prywatnej swej biblioteki i jeszcze pokaźną kwotę na pierwsze wydatki, związane z wprowadzeniem w życie tej nowej placówki oświatowej. W dniu otwarcia odprawił proboszcz i dziekan żywiecki ks. prałat Satke Mszę św. na intencję pomyślnego rozwoju tej placówki, poczem zebrało się w lokalu biblioteki grono zaproszonych osób, które w pięknym przemówieniu powitał Arcyksiążę, wskazując na znaczenie tej biblioteki szczególnie w obecnym czasie, kiedy trucizna bolszewizmu zagraża tak Kościołowi katolickiemu, jak i państwom, wobec czego i my w Polsce, otoczeni od Wschodu wojującym bolszewizmem, a od Zachodu neopoganizmem, musimy oprzeć się silnie przede wszystkim na wierze katolickiej oraz na zjednoczonym narodzie i armii. Arcyksiążę zakończył swe przemówienie życzeniem, aby ta zapoczątkowana pożyteczna placówka Akcji Katolickiej rozwijała się jak najlepiej. Następnie ks. prałat Satke dokonał poświęcenia lokalu i książek, poczem przemówił prezes paraf. Akcji Katolickiej dr. Pawluszkiewicz, który streścił historię powstania tej połączonej biblioteki, dziękując przy tym w gorących słowach Arcyksięciu za jego cenną życzliwość i wspaniałomyślne dary, a dalej zaznaczył z naciskiem, że ta biblioteka zawiera wyłącznie dzieła, zgodne najzupełniej z etyką katolicką, wreszcie podziękował pp.: staroście dr. Döllingerowi, burmistrzowi Markowskiemu, inż. Mączyńskiemu i wszystkim innym gościom za udział w tej uroczystości. Na jej zakończenie wznieśli zebrani na cześć znanych z dobroczynności obojga pp. arcyksięstwa gromki okrzyk: „niech żyją!" Kierownictwo biblioteki spoczęło w rękach byłej sekretarki paraf. A. K. i bibliotekarki III. Zakonu św. Franciszka p. Marii Motykównej, która zgodziła się chętnie pełnić tę funkcję bezinteresownie, a będzie ją pełnić niezawodnie tak wzorowo, jak wszystkie inne dotychczas.

Druga uroczystość odbyła się w niedzielę, 25 października br., jako święto Chrystusa Króla. W przeddzień święta przystąpiło do spowiedzi św. ponad tysiąc osób, które w następnym dniu przyjęły Komunię świętą. Po uroczystej sumie odprawionej na intencję wynagrodzenia Chrystusowi Królowi za zniewagi wyrządzone Mu w Hiszpanii, oraz ubłagania u Boga zwycięstwa nad bezbożnictwem i komunizmem w Polsce, nastąpiła uroczysta adoracja Najśw. Sakramentu trwająca 4 i pół godzin, w której kolejno brali udział mężczyźni, młodzieńcy, dziewczęta, dzieci szkolne i matki z całej parafii. Wieczorem o godz. 18 odbyła się w przepełnionej sali „Sokola" uroczysta akademia, którąrozpoczął przemówieniem prezes A. K., wskazując na ogólne niebezpieczeństwo grożące ze strony zaczepnie występującego komunizmu i wzywając wszystkich obecnych do gotowania się już teraz do obrony Kościoła katolickiego, Ojczyzny, rodziny i naszych warsztatów pracy. Zgromadzona na akademii publiczność odśpiewała hymn „My chcemy Boga!" — poczem członkowie Katol. Stow. Młodzieży męskiej i pozyskani amatorzy odegrali czteroaktowy, wzruszający swą treścią dramat p. t.: „Za Boskiego Króla", w którym przedstawiono tragiczny los katolików prześladowanych w ostatnim czasie w Meksyku za niezłomne wytrwanie pod sztandarem Chrystusowym. Widowisko to świetnie prowadzone przez p. Jankowskiego i dobrze odegrane przez domorosłych artystów wywarło na widzach silne wrażenie.

Z KRONIKI ZATORSKIEJ.

Są ludzie, o których trudno jest mówić i pisać, bo lęk człowieka ogarnia, że przez słowo ludzkie zniekształci się obraz duszy ludzkiej, która umiała życie całe wśród ludzi poświęcić Panu Bogu. Raczej uklęknąćby trzeba i dziękować Stwórcy, że raczył nam dać takiego apostoła. — Taką była zmarła przed kilku dniami w Zatorze ś. p. **Maria Kotrubska**, długoletnia w naszym mieście nauczycielka. Wszędzie dziś znać jej rękę. Ucząc, nie tylko dbała o sumę wiadomości, ale przede wszystkim o dusze dziecięce, by je tam zaprowadzić, gdzie sama wytrwale dążyła.

Niezmordowaną też była pracowniczką na niwie katolicko-społecznej. Kiedy jednostki, przez obcy Polsce katolickiej żywioł kierowane, chciały nauczycielstwo od tej pracy szczytnej oderwać, ś. p. Maria nie ulękła się. — Ostatnie lata jej życia, to jeden wielki dzień pracy w Akcji Katolickiej, zwłaszcza w Katol. Stowarzyszeniu Kobiet oraz wśród dzieci i młodzieży pozaszkolnej, którą gromadząc w ochronce, poucza i ćwiczy w śpiewie kościelnym. — Pracuje wytrwale, a zawsze jej cel jeden przyświeca, wprowadzić Królowanie Chrystusa w rodziny i Jego wolą ich życie kierować.

Skąd ta siła? Czerpała ją tam, gdzie wszyscy Święci, z stałej łączności z Chrystusem Panem i w codziennej Komunii świętej.

Jak cichem było jej życie, tak cichutko odeszła do Pana po nagrodę, a dusze, które na wzór Chrystusa urabiała, będą żywym pomnikiem Wielkiej Wychowawczyni.

(F. J.)

SIERSKIE ŻALE NA GMINĘ ZBIOROWĄ.

Od czasu, jak nas przydzielono do gminy zbiorowej w Koźmicach Wielkich, mamy we wsi wielkie zamieszanie pod względem gospodarczym i oświatowym.

Najpierw okradziono nam gminną kasę — i do dziś dnia nie wiedzą, kto to zrobił... Sprawa ma być w śledztwie... i dokąd?! Kto tę kradzież pokryje?! Zapewne stróż gminny, bo jakże kasy pilnował?

Nikt nie wie u nas, kiedy ma płacić podatki — jakie — i ile — i gdzie...?! A jest ich dosyć sporo: 1) gruntowy, 2) wyrównawczy, 3) samorządowy, 4) komunalny, 5) szarwarkowy, 6) ubezpieczeniowy i tp. najrozmaitsze „zbiórki": na fundusz pracy, na bezrobotnych, na tych, co się budują, co się żenią, co się rodzą i umierają i t. d. i t. d. — Dawniej należeliśmy wszyscy do poczty w Wieliczce Nr 1 albo Nr 2. Kto chciał się na Klęśnie dobrze upić — to szedł na pocztę Nr 2... kto zaś miał wstręt do wódki i do żydów, to szedł na pocztę Nr 1 i było nam z tem bardzo dobrze. Nagle komuś wpadło do głowy, żeby dla całej gminy zbiorowej utworzyć pocztę w Koźmicach Wielkich... to znaczy, ten co ma do poczty we Wieliczce 15 minut — ma iść po listy i gazety do Koźmic Wielkich całą godzinę — i nieraz tonąć po pas w błocie... Największy kłopot mieli emeryci, bo gdy w Wieliczce otrzymali pensję najdalej 3-go — tu musieli czekać czasem i parę tygodni... Prawie nigdy nie dochodziły gazety na czas i prenumeratorzy nadto musieli opłacać po 5 groszy za doręczenie. Wskutek tego nikt nie chciał przyjmować żadnych czasopism — nawet choćby za darmo przychodziły — nawet tygodników, bo mu się nie opłaciło. Nic dziwnego, że ludzie we wsi przestali czytać i w czasie wolnym nie wiedzieli, czem się mają zająć. Młodzi junacy wyruszyli na drogi i uprawiając rozmaite harce, zaczepiali przechodniów — albo między sobą staczali zażarte boje, nieraz aż do krwi. Rozpoczęły się narzekania na pocztę w Koźmicach Wielkich, a w końcu zaczęło wysyłać delegacje do władz i te z powrotem przydzieliły niektóre gromady do Wieliczki. To wszystko było niepotrzebne. Po co te próby i doświadczenia!... Po roku ma być pono i poczta w Koźmicach Wielkich zniesiona. Choć to byłoby naprawdę ze szkodą dla samych Koźmic Wielkich i najbliższych wsi, położonych na nich na południe, jak Bugaja, Byszyc, Bienkowic, Koźmic Małych, Janowic, Zaszutar itp.

Gdy Sierczа stanowiła samodzielną gminę, miała blisko posterunek Policji Państwowej, a dziś ma go aż na Bugaju, około 7 km. oddalony! Pozbawiona więc jest wszelkiej obrony i dozoru na drogach publicznych. Nic dziwnego, że młodzież źle wychowana i lekceważąca własnych rodziców, nie ma karności żadnej, nie zna hamulca ani w mowie, ani w czynie. Tworzy więc bandy, napada na przechodniów, a nawet na domy przydrożne!

Przedtem dzieci nasze chodziły do szkoły we Wieliczce bez przeszkody, a dziś Wieliczka je wyrzuca. Każe ich zapisywać do Koźmic Wielkich, albo budować im własną szkołę we wsi.

I tak bez końca! Sierczanin.

Z Polski

BUDŻETOWA SESJA Sejmu i Senatu ma być zwołana na pierwsze dni grudnia. Z dziedziny gospodarki rolnej rząd ma wnieść projekt o nadzorze państwa nad parcelacją prywatną oraz projekt ustawy o niedzieleniu małych gospodarstw z nowodokonanej parcelacji.

MIN. KOŚCIAŁKOWSKI, któremu ma się do zawdzięczenia akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych, zwiedzał Zagłębie węglowe, gdzie górnicy ofiarowali mu 9500 wagonów węgla dla bezrobotnych dobytych własną pracą.

TWÓRCA WSI WZOROWEJ, czcigodny ks. prałat Bliziński, który miał teraz w różnych miastach wygłosić wykłady społeczne, zachorował i leczy się w szpitalu poznańskim.

OPINIA PUBLICZNA zmusiła Rzymowskiego do zażądania od Polskiej Akademii Literatury sądu w sprawie zarzucanej mu kradzieży literackiej. Podobno PAL. bardzo niechętnie zgodziła się na utworzenie takiego sądu.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH w dalszym ciągu trwają zaburzenia studenckie na tle antysemityzmu. Wszędzie słuchacze domagają się osobnych ławek dla żydów. We Lwowie wznowiono wykłady, a w Warszawie znowu musiano je przerwać. W Wilnie po interwencji X. Metropolity studenci opuścili Dom Akademicki, w którym zamknęli się i głodowali demonstracyjnie, rektor Uniwersytetu przyrzekł im bowiem, że wykłady wznowi dopiero po załatwieniu sprawy osobnych ławek dla żydów. Również na Wszechnicy Krakowskiej trwa ferment mimo wezwań rektora do uspokojenia się studentów.

TYDZIEŃ BIAŁEGO KRZYŻA należy do tych corocznych imprez propagandowych, na które publiczność nie powinna się żalić, gdy do jej kieszeni muszą się zwracać po grosz ofiarny, ponieważ organizacja ta pożyteczna stara się zwalczać analfabetyzm w wojsku i wprawiać żołnierza do życia kulturalnego, które on znowu, powróciwszy na głuchą wieś, czy do kresowego miasteczka, sam będzie szerzył w swoim otoczeniu.

ŻĄDAMY KOLONII DLA POLSKI — to było treścią kilku „Dni kolonialnych", które w całym kraju zorganizowała teraz Liga Morska i Kolonialna dla spopularyzowania w społeczeństwie, jeszcze z tym nieoswojonym, zagadnień, które dla nas stają się palące, jak to, że Polska potrzebuje ziem zamorskich, które dostarczyłyby jej niezbędnych w przemyśle surowców, że musi sobie zapewnić ujście dla nadmiaru ludności powstającego corocznie skutkiem przyrostu naturalnego — i wreszcie, że warunkiem jej mocarstwowości jest m. in. rozwój własnej żeglugi morskiej.

W GDAŃSKU następcą generalnego komisarza Rzplitej Papeego ma zostać p. Chodacki, który dotychczas pracuje w poselstwie polskim w Pradze. W prasie polskiej pojawiły się artykuły na temat ustąpienia min. Papeego zatytułowane „Nareszcie", z czego wnosić należy, że opinia publiczna w nim upatruje winowajcę dzisiejszego fatalnego stanu spraw polskich w Gdańsku. A jeżeli nie umiał reprezentować godnie Polski w Gdańsku, to dziwne, że go min. Beck posyła do Pragi, gdzie stanowisko naszego posła jest również nie łatwe i winien być nim wypróbowany dyplomata, który zdał lepiej egzamin od min. Papeego. Podobno Paryż i Londyn nalegają na p. Becka, by polepszył stosunki Warszawy z Pragą.

MINISTER ANTONESCU przybył do Polski, a wizyta jego w Krakowie i Warszawie ma zacieśnić węzły przyjaźni rumuńsko-polskiej.

MNOŻĄ SIĘ KATASTROFY KOLEJOWE! W ciągu dwu dni były wykolejenia pociągów pod Jarosławiem i w Ciężkowicach, oraz dwie katastrofy z ofiarami w ludziach: w Chabówce i w Zabierzowie. Tu i tam zginęło po kilka osób i było kilkanaście rannych. W Chabówce np. padła ofiarą cała rodzina Kossakowskich. Mówi się, że winą wypadków bywa przemęczenie pracowników kolejowych, ale również stwierdzono złe utrzymanie toru. Społeczeństwo jest tym bardzo zaniepokojone i czeka wyjaśnień urzędowych.

KOLEJKĘ LINOWĄ na Kasprowy Wierzch ukończono ostatecznie i dopiero teraz poświęcono wobec zaproszonych gości, wśród których było kilku ministrów z Warszawy i grono osobistości z Krakowa.

ZA PRZEJAZD POCIĄGÓW PRZEZ POMORZE nie chcą Niemcy płacić dewizami, tylko towarami i postanowiły, że jeżeli się Polska na to nie zgodzi, to zrezygnują z tych pociągów tranzytowych przez Pomorze i będą z Rzeszy do Prus Wschodnich przewozić swych podróżnych okrętami.

SZERZENIE KOEDUKACJI W SZKOLE przez pewne sfery wbrew stanowisku katolickiego społeczeństwa, doprowadza do coraz większych absurdów. Oto na Śląsku zaczęła urzędować komisja lekarska mieszana, bo z udziałem i doktorek, która w szkołach prowadząc badania antropometryczne, kazała dzieciom w wieku rozwojowym, więc w okresie najwrażliwszym, stawać gromadnie całkowicie bez ubrania. Wywołało to oburzenie rodziców i echa w prasie, wobec czego wojewoda dr. Grażyński wdał się w tę sprawę, kazał komisję podzielić na męską i żeńską i zalecił większą oględność.

SATYRA POLITYCZNA kwitnie w Warszawie. W jednym z teatrzyków śpiewa się tam obecnie na popularne melodie zabaw dziecinnych m. in. takie żartobliwe piosenki: „Lata premier po ulicy, bada ceny polędwicy, ceny cukru, ceny soli — i skazuje kogo woli"... Albo znowu o czym innym na tę samą nutę: Lata plotka po ulicy, że Blum forsy nam pożyczy. Stara prawda znów się przyda, że jak bieda, to do żyda"...

DOBRA NOWINA! Zarząd główny Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych w Warszawie, jak gdyby w odpowiedzi na rezolucje Związku Nauczycielstwa, uchwalił wyrazić radość z tego powodu, że wystąpienia naczelnych władz szkolnych w ostatnim czasie kładą nacisk na pierwiastek religijny i narodowy w wychowaniu, a to daje rękojmię realizacji takiego wychowania w Polsce, jakie jest i było programem TNSW.

ZA DŁUGI — jak orzekł sąd — nie może być zajęta renta pracownika umysłowego.

W SANDOMIERZU, gdzie jest wielu rzemieślników i drobnych handlowców, założono bardzo pożyteczną na czas kryzysowy polską kasę bezprocentową z inicjatywy Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, a przykład ten winien znaleźć naśladowców w różnych miastach, gdzie takie kasy bezprocentowe mają właśnie żydzi.

60 SZTUK BYDŁA padło ofiarą pożaru w Wielkiej Wsi w powiecie brzeskim.

DO BRAZYLII, Argentyny i Paragwaju wyjechało w b. mies. z Gdyni 889 emigrantów z pośród rolników polskich. Do Brazylii wyjazd jest teraz utrudniony, gdyż trzeba się wykazać, że głównym środkiem zarobku emigranta jest rolnictwo.

Bardzo ważna wiadomość dla naszych gospodyń! Pierwsza w Polsce katolicka firma „Dom Eksportowy Puchu i Pierza, Julian Tomaszewski i Ska w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej L. 22 zakupuje wprost od hodowców pierze i puch z gęsi i kaczek, płacąc najwyższe ceny. Z prawdziwą przyjemnością witamy tę pierwszą katolicką firmę i życzymy jej „Szczęść Boże", a spodziewamy się, że nasze gosposie nie sprzedadzą już pierza w obce ręce, lecz wprost pod wskazanym powyżej adresem, lub w miejscowych Kółkach Rolniczych, tem więcej, że połączone to będzie prócz zadowolenia we własnym sumieniu także z korzyścią dla nich pieniężną. — Najprzewielebniejszych Księży Proboszczów prosimy najuprzejmiej o poparcie tej akcji.

Z Krakowa

KS. PRAŁAT DR ANTONI BYSTRZONOWSKI, długoletni, zasłużony profesor teologii pasterskiej na Uniw. Jagiel. został przez Senat U. J. przedstawiony na członka Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej w miejsce zmarłego niedawno uczonego śp. ks. prof. Fijałka. Po uzyskaniu opinii Kapituły i zatwierdzenia przez Księcia Metropolitę Krakowskiego, nowy Kanonik zostanie uroczyście instalowany w katedrze Wawelskiej w sobotę, dnia 28 b. m.

SEKRETARZEM OKRĘGOWYM dla K. S. Młodzieży męskiej w dekanacie krakowskim Książę Metropolita zamianował ks. mgr. Czesława Skarbka.

Ś. P. MARJAN BARTYNOWSKI, wieloletni radca i sekretarz Rady Arcybractwa Miłosierdzia, generalny sekretarz Rady Wyższej Kongregacji św. Wincentego a Paulo, sekretarz Banku Pobożnego, kurator zakładu Helclów, współzałożyciel Sodalicji Panów i t. d., zmarł 18 bm., przeżywszy lat 70. Zmarły należał w społeczeństwie katolickim naszego miasta do zasłużonych działaczy społecznych na niwie charytatywnej i cieszył się od lat kilkudziesięciu czcią powszechną, czego dowodem był i pogrzeb bogobojnego starca, prowadzony z kościoła Mariackiego przez ks. kan. Molińskiego w otoczeniu przedstawicieli wyższego duchowieństwa, a od bram cmentarnych przez ks. Infułata Kulinowskiego, z udziałem organizacyj katolickich i rzeszy wiernych. R. i. p.

W TRAGICZNY SPOSÓB zginął jeden z krakowskich uczonych, docent Akademii Górniczej, śp. inż. Jan Naturski. Udał się pod Gorlice dla przeczyszczenia zasypanego szybu naftowego, a wśród przygotowań nastąpił wybuch, który go rozerwał na szczątki. Zmarły liczył lat 49 i osierocił żonę i dzieci. R. i. p.

KRAKOWSKA RADA POWIATOWA zyskała dla swych biur i instytucyj samorządowych wspaniały gmach nowoczesny u zbiegu ulic Słowackiego i Łobzowskiej. Poświęcenia nowego domu dokonał Książę Metropolita, a w uroczystości wzięli udział X. Biskup Rospond i wojewoda Gnoiński wraz z licznymi przedstawicielami władz miejscowych. Starosta dr. Wnęk zapowiedział, że na tę pamiątkę ufundowano stypendium dla syna ziemi krakowskiej na kształcenie we współdzielczości.

RADA MIEJSKA na ostatnim posiedzeniu złożyła hołd Wszechnicy Jagiellońskiej za zasługi wielowiekowe przypomniane w przemówieniu prezydenta Kaplickiego. Na Fundusz Obrony Narodowej przeznaczyło miasto 100.000 zł. W dyskusji zabierali głos socjaliści i skorzystali z okazji, by napadać na Duchowieństwo i na polską politykę, wymagającą sił zbrojnych. Odpowiadali im księża: ks. kan. Niemczyński i Moliński, oraz drowie Bogdanowski i Kuśnierz w obronie Kościoła i dr. Kumaniecki w sprawie polskiej obrony narodowej. Socjaliści zażądali, by ulicę Dunajewskiego nazwać imieniem Daszyńskiego, a żydzi domagali się zmiany nazwy ulicy Jasnej na rabina Thona. Oba te wnioski będą traktowane terminowo. Na tym

posiedzeniu interpelowano prezydium miasto w sprawie kilkunastu cennych obrazów średniowiecznych z kościoła OO. Augustianów, które klasztor, przyciśnięty pilnymi płatnościami, a nie mając z nikąd pomocy, sprzedał. Prezydent oświadczył, że na żądanie władz konserwatorskich obrazy te przewieziono do Zamku wawelskiego dla zabezpieczenia ich przed wywiezieniem z Krakowa, który nie może dopuścić, by go pozbawiono tego rodzaju zabytków średniowiecznych.

WYKŁADY CZWARTKOWE w Domu Katolickim zapowiadają na najbliższe terminy bardzo interesujące tematy: 26 bm. ks. dr. Piwowarczyk mówi o korporacjonizmie, a 3 grudnia ks. dr. Machay o katolickim pojęciu własności.

NA WYŻSZYM STUDIUM HANDLOWYM zawieszono również krzyże w salach wykładowych.

NARESZCIE rząd przyznał Krakowskiemu W. S. H. prawa szkół akademickich.

KATOLICKIE NAUCZYCIELSTWO. W Krakowie 12 b. m. odbyło się zebranie organizacyjno-informacyjne katol. nauczycielstwa krakowskiego z inicjatywy oddziału Stow. Chrześć. Narodowego Nauczycielstwa Szkół powszechnych. Referaty wygłosili: prezes śląskiego oddziału Stow. p. Mazurski i p. prof. L. Skoczylas. Biuro Stowarzyszenia w Krakowie mieści się przy ul. Gołębiej 6. Dyżury: w poniedziałki i piątki 17—18, we środy g. 11—12.

Z ZADOWOLENIEM przyjęła opinia publiczna wiadomość, że minister Grabowski, który świeżo w swej mowie na zjeździe prawników zapowiedział ostrą walkę z przekupstwem itp., przeniósł „z urzędu" w stan spoczynku byłego prezesa Apelacji krakowskiej, a męża osławionej Parylewiczowej, który dzięki jej braciom ministrom zrobił w ciągu kilku lat tak błyskawiczną karierę bez szczególnych kwalifikacyj i zdolności, z sędziego grodzkiego w Muszynie na prezesa sądu tarnowskiego i stamtąd na najwyższy urząd sądowy w Krakowie z niedawnym tytułem do niego przywiązanym „ekscelencji". Ale ktoś słusznie zwrócił uwagę, że raczej winien był powrócić na stanowisko swoje w Muszynie i z niego przejść na emeryturę, któraby mniej nas kosztowała niż to, co teraz pobierać będzie jako emerytowany prezes Apelacji.

RUCH TRAMWAJOWY na linii Nr 2 był przez kilka miesięcy przerwany i zastąpiony chwilowo autobusami, gdyż zdecydowano się nareszcie zmienić pojedyńczy tor wąski w ulicy Karmelickiej na podwójny i szeroki. Teraz prace te ukończono, zamieniwszy tę ulicę, słynącą z najgorszego bruku na wielkomiejską, której nowych bruków mogą pozazdrościć wszystkie inne. Jednocześnie zmieniono tramwaj Nr 2, chodzący dawniej z Rynku na Łobzów w ten sposób, że łączy on linią szerokotorową krańce ul. Kazimierza Wielkiego z Rakowicami nową drogą od wylotu Karmelickiej przez Podwale i Straszewskiego do rogu Zwierzynieckiej i dalej drogą dawnej linii Nr 8, którą zniesiono. Na naszym zdjęciu przed Domem Katolickim widać jeszcze na jezdni roboty około włączenia nowych torów w starą sieć. Dziś już na nowej linii ruch jest w całej pełni, a uroczystość otwarcia jej i poświęcenia odbyła się w sobotę 21 b. m. z udziałem miejscowych dostojników.

ROZNOSICIELE WĘGLA zastrajkowali, domagając się podwyższenia płacy.

Ze świata

ALKAZARU BRONIŁA NAJŚW. MARIA PANNA.

W wychodzącym w Bazylei tygodniku katolickim „Die Schildwache" znajdujemy następujące ciekawe szczegóły z dziejów bohaterskiej obrony Alkazaru w Toledo. Ciężkie chwile przeżyli oblężeni w Alkazarze od 21 lipca do 28 września 1936 r. Z załogi 1100 mężczyzn, 82 legło zabitych, 430 rannych, 150 doznało kontuzji wskutek wybuchu min, 57 zaginęło bez wieści. Nikt w ciągu całego czasu nie mógł się myć, ani zmieniać bielizny; brakło bowiem wody tak dalece, że rozdzielano ją tylko po jednym litrze na osobę dziennie, a i tak nadszedł moment, że koniecznym ze względu na brak wody wydawało się poddanie Alkazaru. Niespodzianie, cudowne wprost odkrycie w ostatniej chwili nowego rezerwuaru z blisko 40 tysiącami litrów wody uratowało sytuację. Brak było żywności, każdy z oblężonych otrzymywał dziennie tylko nieco chleba czarnego z żyta i owsa i po kawałku końskiego lub oślego mięsa. Nie stało środków opatrunkowych i konieczne operacje dokonywano bez narkozy. Niezrozumiałym pozostanie, jak w tych warunkach wytrwały kobiety i dzieci. Cudem było, że w podziemiach Alkazaru nie wybuchła epidemia. A jednak nastrój wśród oblężonych pozostał doskonały. Wszystkich krzepiła wiara. Jeden z oficerów zorganizował nabożeństwa i dwa razy dziennie przed wizerunkiem Najśw. Marii Panny odmawiano publicznie różaniec. — Jeden z oblężonych, lekarz dr. Marin, oświadcza: „Cudem Najśw. Marii Panny jest dla mnie, żeśmy cało uszli. Niech materialiści myślą o tym, co im się podoba, ja tylko cud, przed którym t. zw. wiedza się wzdryga, widzę w tym, że nie było wśród nas epidemii, ani jednego wypadku ciężkiej choroby. A przecież naszym pożywieniem był zły chleb i kawałek mułego mięsa! Nie miał by to być cud. Nigdy nie ustanę dziękować zań Matce Bożej!" — i ucałował noszony na piersiach medalik z Matką Boską. To samo powtarza gubernator Ciruyano z Toledo: „Bóg był zwycięzcą, a Najśw. Maria Panna naszą hetmanką! Ich to proszę pytać, jak mógł się udać opór! Tylko Bóg i Maria mogą na to odpowiedzieć! Im też po trzech dniach oblężenia poświęciłem moją rodzinę, moją cześć i mój honor i wszystko, co posiadam!"... W oswobodzonym Alkazarze wiara największe święciła triumfy!

WOJNA HISZPAŃSKA coraz bardziej grozi rozpętaniem zawieruchy europejskiej, a to w następstwie udziału w niej Moskwy. Rozchodzą się wieści, że na pomoc dla czerwonego Madrytu Sowiety organizują armię ćwierćmilionową. Zresztą w Hiszpanii po stronie czerwonej już dziś walczy więcej żołnierzy sowieckich niż hiszpańskich, a całe kierownictwo jest w ręku sztabu kominternu w Barcelonie. Właśnie z Katalonii chce komintern prowadzić akcję sowietyzacji krajów śródziemnomorskich, a to budzi obawy mocarstw i gotowe wywołać wmieszanie się ich do wojny. Angielskie statki płyną na wody hiszpańskie. Gen. Franco grozi blokadą portów czerwonych. Jego wojska walczą dalej po bohatersku, odnosząc coraz korzystniejsze zwycięstwa. Czerwoni zaś jednako wyprawiają krwawe rzezie. W prasie politycznej ciągle się powtarza, że wypadki hiszpańskie nie decydują jedynie o losach Hiszpanii, ale o przyszłości Europy, której grozi zagłada cywilizacji chrześcijańskiej w razie triumfu Moskwy.

JAK ZA CZASÓW STAREGO RZYMU powstają dziś w Hiszpanii męczennicy za wiarę — powiedział Papież. — Ale właśnie w tym należy dopatrywać się dowodu skuteczności i siły przekonania religijności i wychowania katolickiego, siły, która nie wzdryga się nawet przed śmiercią męczeńską. Równocześnie — mówi Papież, dowodzi dzisiejsza Hiszpania, że załamał się ustrój społeczny, jaki komunizm chciałby narzucić światu. Do udoskonalenia jednostek, rodzin i społeczeństw prowadzi tylko Ewangelia Chrystusowa.

NA JAKIE SPOSOBY biorą się agitatorzy komunistyczni, dowodzi świeże zdarzenie w Brukseli. Zjawiło się tam dwóch księży z Hiszpanii i na wiecach komunistycznych zapewniali socjalistów belgijskich, że czerwoni w Hiszpanii ani kościołów nie palili, ani duchownych nie mordowali, lecz robią to masoni z armii gen. Franco. Władze kościelne dowiedziawszy się o tym, zwątpiły, czy mogą to być istotnie księża z Hiszpanii, mimo, że ci ludzie odprawiali msze w kościołach belgijskich. Okazało się, że mieli dokumenty w porządku, ale dopiero, gdy ich wydalono z Belgii, wyszło na jaw, że mieli papiery zamordowanych w Barcelonie księży i tych dokumentów używali dla bałamucenia za granicą naiwnych słuchaczy socjalistycznych.

WŁOCHY i NIEMCY uznały już narodowy rząd hiszpański i do Burgos posłały swych ambasadorów, co podniosło powagę władzy gen. Franco.

NA WIELKIEJ RADZIE FASZYSTOWSKIEJ pod przewodnictwem Mussoliniego, minister Ciano zdał sprawę ze swych podróży politycznych do Berlina, Wiednia i Budapesztu, które zapewniły ścisłą współpracę z Włochami narodów niemieckiego, austriackiego i węgierskiego.

REGENTA WĘGIER Hortyego witają w Rzymie jak króla.

DO NOWEGO UKŁADU LOKARNEŃSKIEGO Anglia pragnęłaby włączyć sojusz polsko-francuski, a Niemcy na to się godzą.

WE FRANCJI toczyła się od pewnego czasu głośna walka przeciwko ministrowi Salengro, który jako kierownik spraw wewnętrznych, a socjalista, miał ogromne kłopoty z ciągle wybuchającymi strajkami okupacyjnymi. Zarzucano mu w prasie prawicowej, że w czasie wojny uciekł z wojska i oddał się w niewolę niemiecką. Zbadała sprawę komisja i w parlamencie oczyszczono go z zarzutów. Salengro wyjechał do Lille, gdzie był merem i popełnił samobójstwo, trując się gazem świetlnym. Zostawił listy z oświadczeniem, że ginie jako ofiara napaści oszczerczych. W rodzinie mówił, że jest przemęczony. Wiadomo też było, że nie mógł przeboleć niedawnej śmierci żony.

NAGRODĘ POKOJOWĄ NOBLA przyznano głośnemu pacyfiście niemieckiemu Ossietzkiemu, którego niedawno Hitler wypuścił z obozu koncentracyjnego.

W NOWYM PROCESIE „TROCKISTÓW" skazano na śmierć wszystkich obwinionych, między nimi także inżyniera niemieckiego, to też w sprawie tej ambasador Rzeszy interweniował u władz sowieckich.

W AMERYCE szerzy się kulturalny i polityczny bolszewizm oraz nowo-pogaństwo. Do walki z tym wystąpić ma tam Akcja Katolicka po nawiązaniu bliższych stosunków Ameryki z Watykanem, którego ambasador wkrótce zostanie zamianowany w Stanach Zjednoczonych. Niebawem pojawią się w tym celu zarządzenia papieskie, jako wyniki podróży kardynała Pacellego podjętej właśnie w powyższych celach, do których Papież przywiązuje wielką wagę.

ŻART PAPIEŻA. Przyjmując fotografów prasowych, kinooperatorów dziennikarskich, zażartował sobie Ojciec święty, że dawniej ilustratorzy byli w służbie redakcji, a dziś jest odwrotnie: wszak obecnie biorąc do ręki czasopismo, publiczność przede wszystkim ogląda ilustracje, a tekst uważa jakby za dodatek do nich, gdy dawniej było przeciwnie. Z tego więc względu również stanowisko ilustratorów prasowych stało się ważniejsze niż dawniej. Przestrzegał ich Papież, bardzo życzliwie odnosząc się do ich sztuki, by zawsze szerzyła myśl uczciwą i służyła dobru i prawdzie. Ta audiencja znowu zaprzeczyła pogłoskom o złym stanie zdrowia Piusa XI, kóry właśnie od powrotu z Castelgandolfo codzień przemawia do pielgrzymów. Chwilowo audiencje watykańskie będą wstrzymane na czas od 29 bm. do 5 grudnia, gdyż wtedy odbywać się będą rekolekcje, w których bierze udział wraz z całym dworem Papież, a poprowadzi je tym razem Jezuita O. Magni.

Z CAŁEGO ŚWIATA wybiorą się do Rzymu w roku przyszłym czciciele „małej świętej" Teresy z Lisieux, jako w 50-rocznicę jej podróży do Namiestnika Chrystusowego. Pielgrzymki te organizuje specjalny komitet popierania ruchu pątniczego z wszystkich krajów do Wiecznego Miasta.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH (Kraków, Straszewskiego 18) poleca na okres Świąt Bożego Narodzenia:

a) na chóry męskie: Dec, Kolendy 4 zł; Orzech, Mizerna cicha — Rizzi, Leży, leży 20 gr. Płachetko 6 kolend 1 zł. 50 gr. Flasza, Zbiór kolend 2.50 (głosy à 1 zł. 40 gr.). Kwaśnik 7 kolend polskich 3 zł. (głosy à 40 gr.), Wiechowicz 10 kolend (głosy à 40 gr.), Garbusiński 3 kolendy (głosy à 30 gr.), Brzozowski: Przybieżeli do Betleem 1 zł. 40 gr., Walczyński: Tryptyk kolendowy 1 zł. 50 gr.

b) na chór mieszany: Konior: Kolendy 1 zł 50 gr, Czech: Cztery kolendy 80 gr. X. W. Świerczek: Mało znane kolendy 60 gr. Bloch: Triumfy 50 gr, Bloch: Zawitaj Jezu 50 gr, Hoppa: Gloria in exelsis Deo 1 zł, Flasza: Zbiór kolend 4 zł, Siedlewski: Pasterka 3 zł (głosy à 25 gr), Nowowiejski: Christus natus est 70 gr, Odrobina kolendy 1 zł 50 gr. X. W. Świerczek: Trzy kolendy staniąteckie 60 gr. X. Wargowski: Hymn na cześć M. Boskiej, dwie kolendy staropolskie 2 zł, Stoiński: Nieznane kolendy 2 zł 50 gr (głosy à 20 gr), Wiechowicz: 10 kolend polskich 4 zł 50 gr, Styś: Dwie kolendy 2 zł (głosy à 20 gr). Kunz: Kolendy 3 zł. X. Chlondowski: Cztery kolendy łacińskie 2 zł 50 gr, Styś: Siedm kolend (głosy à 40 gr), Brzozowski: Przybieżeli 90 gr.

c) jedno, dwu i trzy głosowe: Konior: Gdy śliczna Panna 60 gr — 1 zł. skrzypce z fortepianem, Świerzyński: Boże Narodzenie 1 zł 50 gr, Świerzyński: Boże Nar., misterium ludowe w 3 obrazach ze śpiewami i baletem 12 zł, Rizzi: Dwie kolendy 20 gr, X. Nodzyński: Kolenda polskiego żołnierza 30 gr, Bursa: Kolenda 1 zł 50 gr, Nowowiejski: Kolenda Warmijska 1 zł 50 gr, Płozajkiewicz: 10 kolend 5 zł. X. Walczyński: 30 kolend (2 gł.) 1 zł, Moniuszko: Kolenda (2 gł.) 2 zł 25 gr.

WAŻNE DLA CHÓRÓW i ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH!

Wyszła z pod prasy „**Msza polska**" na 4 głosy męskie i organ, muzyka Bolesława Wallek-Walewskiego, słowa: O. Marek Kolbuszowski. Rzecz oryginalnie pomyślana, melodyjna, przystępna i nie droga. (Partytura 2 zł, wyciągi zaś głosowe po 15 gr.). — Nadto Bolesława Wallek-Walewskiego „**Ave Maria**" na 4 głosy męskie. Cena 25 groszy. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

M. M. w Poznaniu: Wiersz ze względu na formę nie nadaje się do druku.

Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził

Przysłowie to tak pasuje do moich reporterskich wędrówek, że nie mogłem się powstrzymać od napisania pewnych uwag na ten temat. Nie chciałbym być nudny dzisiaj, lecz trudno... Muszę się przyznać, że pisząc z tej, lub owej okolicy — muszę pokonać wiele trudności rozmaitych, aby to, co będzie napisane było prawdziwe, nie uraziło kogoś — nie zniechęciło do pracy, a jednak było aktualne i odpowiadające prawdzie. I tu dam taki przykład: „jakże tu u was proszę pana?" — pytam. — „A jak u nas. Żyje się z dnia na dzień. Za dużo jest, aby umrzeć, a za mało, aby żyć". — Po chwili, kiedy rozwiązały się języki, jak się to mówi — słyszę... „tylko z księdzem rady dać nie można — nie chce poświęcić domu (tego i tego...), w którym odbywały się zebrania antyreligijne"... — Powiadam więc: „jeśliście są antyreligijni, to pocóż wam poświęcenie?..." — „A bo to ludzie złym okiem patrzą, że nie poświęcony"

Na tym tle przychodzi do starć nieraz, lecz proszę o tej sprawie napisać tak, aby wszyscy byli zadowoleni. — Jedyne wyjście nic nie pisać. Czasem znów powstaje wielkie nieporozumienie. Mam w tej chwili na myśli mój opis o Białym Kościele z lata br. Było faktem stwierdzonym, że wysłannicy komunistyczni z tak zwanego „frontu ludowego" zbierali po złotym od mieszkańca i niektórzy b. chętnie dawali, zaś 50 groszy na odmalowanie kościoła było nie jednemu wielką kwotą do ofiarowania... I oto pech prawdziwy! Wychodzi w Poznaniu „Front Ludowy", organ Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego (oddział w Krakowie, przy ul. Pijarskiej), który to „Front Ludowy" czyli „Gazetę Chłopską" wziął w gorliwą obronę niejaki Wincenty (też pech!) Żurek. W numerze 35 z dnia 5 września pisze redakcja „Frontu Ludowego": „Już rok czwarty wychodzi jako organ Chłopskiego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę tygodnik pod nazwą „Front Ludowy". Tygodnik ten nic nie miał, ani nie ma wspólnego, ani ze socjalistami, ani z komunistami, czy im podobnymi wrogami idei narodowej, państwowej i religijnej..." a po tym: „na tle tego wstępu zrozumieją czytelnicy naszych gazet, o czym pisze ob. W. Żurek z Białego Kościoła pow. Olkusz w odpowiedzi Wincentemu Kuglinowi, który w tygodniku „Dzwon Niedzielny" napisał nieprawdę o tygodniku „Front Ludowy", aczkolwiek redakcja „Dzwonu Niedzielnego" otrzymuje „Front Ludowy" i dokładnie go zna i czyta..." Przecieram oczy i stwierdzam ciągle jedno wielkie nieporozumienie, albo złośliwość... Wszak Mości Panowie nie o waszym „Froncie Ludowym" pisałem, lecz o „froncie ludowym", jako ideologii komunistycznej, która chłopa w Polsce chciała usidlić. O tym „Froncie Ludowym", który Bluma we Francij wywyższył, a Hiszpanię pchnął w rewoltę... Nie o was. To samo jednak, co i Redakcja, zrozumiał p. Wicuś Żurek i wylał kubeł brudnego żuru na moje nazwisko i „Dzwon Niedzielny". Pisał stylem, jakby conajmniej był synem karczmarza. A napisał (dosłownie) 146 wierszy drobnym drukiem, czyli prawie całą kolumnę tygodnika „Frontu Ludowego" dość obszernego formatu...

Na dodatek jeszcze możnaby pouczyć p. Wincentego Żurka, że taki, co się zajmuje reporterką nazywa się reporterem, a nie włóczęgą. Zresztą „włóczęgostwo" reportera jest ciężkim i odpowiedzialnym, lecz i zaszczytnym zawodem. To zaś, co napisał p. Wincenty Żurek nazywa się poprostu grafograndą.

I pisz tu o niebezpieczeństwie komunizmu, gdy nie rozumieją, co to jest „Front Ludowy" nawet ci, którzy publicznie się wypierają jakiejkolwiek wspólnoty z komunizmem i posiadają jasny program walki, jak i ten tygodnik „Front Ludowy", który p. Żurek dokładnie skompromitował...

Przechodzimy jednak nad tym do porządku dziennego z tą myślą, że jak się ktoś wysapie, to mu się lżej zrobi na duszy. Lepiej bowiem, że ob. Żurek Wincenty kropnął ze złości artykuł do gazety, aniżeli miałby zbić żonę (o ile jest żonaty), potłuc garnki i sąsiadowi kołek wyrwać z płotu... w pasji wielkiej na autora i na „Dzwon Niedzielny".

Czasem jednak dochodzą mnie listy, z których się można uśmiać serdecznie. List taki przysłał „Czytelnik z Prądnika Czerwonego", więc tym dla mnie milszy, bo i ja mieszkam w Prądniku Czerwonym i wiele „ciepłych i zimnych" słów poświęciłem Prądnikowi. W liście czytamy... „W ostatnim numerze o Czernichowie zastanowiło nas(??) n. p. Czernichów to niby duża wieś, albo małe miasteczko, jak kto woli... uważamy(??) że z punktu naszego widzenia daje pan reporter do zrozumienia, że pan sam nie wie, czy to miasto, czy wieś... itd." (Jest o co zachodzić w głowę! przyp. autora). A ukoronował mój „ziomek" swoje wywody takim kwiatkiem, że powinien dostać wawrzyn z Palu — a to: „uważamy, że na przyszłość będzie pan mniej pisał, a mądrzej(!!!) — chociaż i tak artykuły WPana są bardzo krótkie!" — Gdybyś się kochany „ziomku" podpisał nazwiskiem — wiedz o tym, że bym nie przytoczył tego na łamach „Dzwonu", bo bym cię na całe życie skompromitował... Ponieważ jesteś nie podpisany, więc śmiej się razem z nami, a ja ci jeszcze powiem do ucha że naprawdę nie wiem do dzisiaj, czy Czernichów jest małym miasteczkiem, czy dużą wsią. Czyli, czy wsią, czy miastem. Słowo honoru... Nie wiem. Ale to takie ważne!!

Cóż robić? Musicie mi jedno przyznać Szan. Czytelnicy, że dziś być odważnym katolikiem jest rzeczą bardzo trudną i sporo jest spraw tak niedogodnych dla wielu, że kiedy się je ruszy — powstaje gwałt i krzyk, wyrzekanie na pismo, odmawianie dalszego abonamentu itp. — Można się tylko pocieszyć mądrym przysłowiem, że „jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził"... A wrogów jest pełno. Nie ma ich tylko ten, który jest absolutnym zerem, lub bezkrytycznym pochlebcą.

WINCENTY KUGLIN.

Do serc miłosiernych czułych na nędzę ludzką zwraca się z gorącą prośbą staruszka 70-letnia o wsparcie, aby z miłosiernie ofiarowanego grosza mogła kupić sobie obuwie na zimę, a mając takowe, będzie miała szczęście i możność iść do kościoła. Łaskawe datki przyjmuje „Dzwon Niedzielny" pod szyfrą: „Na obuwie dla staruszki".

DZIAŁ ROLNICZY

Rolnictwo duńskie

Spółdzielcza organizacja zbytu i przerobu produktów rolnych, dźwignią rolnictwa duńskiego.

Dobrobyt i powodzenie rolnictwa duńskiego stwarza **wzorowa organizacja produkcji i zbytu.** Spółdzielnie zakupu i sprzedaży różnych płodów rolniczych, główną stanowią podstawę życia gospodarczego Danii. **Zorganizowana spółdzielcza przeróbka mleka i zbytu masła, spółdzielcze wytwarzanie i odstawa wyrobów mięsnych i sprzedaż jaj, postawiły opłacalność produkcji rolnej na poziomie gwarantującym należyte wynagrodzenie za pracę i trudy chłopa duńskiego.** Tej właśnie organizacji **spółdzielczej zawdzięczają tamtejsi rolnicy swój dobrobyt.** Nie pomogłaby wiele wysoka produkcja i należyte wytwarzanie płodów rolnych i hodowlanych, gdyby nie odpowiednia organizacja zbytu i przeróbki na zasadach spółdzielczych.

Dania słusznie nazywana jest krajem spółdzielczości, gdyż spółdzielczość jest tam przeważającą formą gospodarstwa społecznego. Dla zrozumienia jej roli w tym wybitnie rolniczym kraju trzeba pamiętać, że liczy on tylko **3 i pół miliona mieszkańców,** przy czym **liczba gospodarstw rolnych** wynosi około **210 tysięcy.**

Według ostatnich danych istnieje w Danii przeszło **5 tysięcy spółdzielni rolniczych,** zrzeszających **584 tysiące członków** oraz 1 tysiąc 824 spółdzielni spożywców z 329 tysiącami członków.

Mleczarnie spółdzielcze przerabiają 90 procent mleka przetwarzanego w zakładach mleczarskich, **w eksporcie masła udział spółdzielczości wyraża się 47 procent, w eksporcie mięsa w 84 procentach, w eksporcie jaj w 50 procentach.**

W Danii rolnik nie tylko jest gospodarzem, ale przedsiębiorcą i kupcem. Tego, czego nie może dokonać pojedynczy rolnik, robi solidarna gromada. Zorganizowany zespół ludzi dostarczając do spółdzielni mleko, może doskonale je przerobić i sprzedać w dobrej jakości całe wagony masła. To samo jest z jajami, czy trzodą bekonową i t. p. To też produkty rolne duńskie słyną ze swej dobroci i osiągają najwyższe ceny w świecie. Organizacji spółdzielczej Dania zawdzięcza rozkwit. Dzięki niej z biednego kraju Dania stała się bogata w ciągu lat kilkudziesięciu.

W szczególności wielkie znaczenie dla rolnictwa posiada spółdzielczość mleczarska. Została ona zorganizowana w tym celu, aby przez udoskonalenie produkcji i zbytu nabiału podnieść gospodarstwo spółdzielców-rolników. Cel ten spółdzielnia osiągnęła, **zawdzięczając zastosowaniu w produkcji najlepszych i najekonomiczniejszych metod pracy oraz dzieki usunięciu z obrotu towarowego zbędnego pośrednictwa handlowego.** Duńczycy wiedzą, że nie sztuka jest wyprodukować, ale sztuka jest swój produkt odpowiednio zbyć. Może temu sprostać forma organizacji spółdzielczej. Temu to więc można przypisać olbrzymi rozrost spółdzielni mleczarskich. — Prócz produkcji wyborowej jakości masła, zapewniona jest też sprzedaż i **eksport nabiału po możliwie najwyższych cenach.** Ze sprawozdań giełdy światowej widać, że masło duńskie uzyskuje od jednego do dwóch złotych więcej na kilogramie aniżeli polskie. Nic dziwnego, mleczarnie w Danii to przeważnie zakłady o mechanicznym napędzie z przerobem od dwóch do pięciu milionów kilogramów mleka rocznie i z urządzeniami do wytwarzania sztucznego lodu. Mleczarnie gatunkują mleko według wyglądu, czystości, smaku, zapachu i trwałości na cztery sorty i wypłacając za tłuszcz, czynią dopłaty lub potrącenia, stosownie do gatunku mleka. Przy doskonałym technicznym wyrobie, jakość masła musi być pierwszorzędnego gatunku.

Państwo sprawuje nadzór nad mleczarstwem Danii i wydało w porozumieniu z organizacjami rolniczymi prawo, które reguluje obrót mlekiem, masłem, serami i t. p. jak również wprowadziło t. zw. **standard** dla masła.

Charakterystyczna jest barwa masła — prawie jednolita, kremowo-żółta, struktura wyraźnie ziarnista i drobnoziarnista, woń przyjemna, smak również. Masło duńskie jest poza tym bardzo trwałe. To też rolnicy duńscy dając na rynki światowe masło smaczniejsze i trwalsze otrzymują wzamian i ceny lepsze.

Spółdzielczość w Danii jest dźwignią postępu wsi, dobrobytu i kultury rolnika. Winniśmy więc i my Polacy brać przykład ze stosunków duńskich, po utwierdzeniu w przekonaniu, że tylko organizacja zbytu i przerobu artykułów rolnych może zapewnić opłacalność rolnictwu, przy należytej produkcji i wyborowej jakości wytworów gospodarstwa wiejskiego.

Instr. roln. A. Mayer.

Komisowa sprzedaż bydła, cieląt i trzody w Krakowie

Dla ułatwienia rolnikom sprzedaży sztuk rzeźnych za dobrą cenę na targowicy miejskiej w Krakowie, ul. Rzeźnicza 33 — Grzegórzki nad Wisłą, ustalone zostały następujące warunki sprzedaży komisowej dla dostaw rolniczych.

Dostawy ogólne. Ze względu na wysokie wymagania stawiane przez odbiorców rzeźników i masarzy krakowskich, należy dostawiać do sprzedaży komisowej wyłącznie wyborowy towar. Sztuki młode, zdrowe, dobrze wypasione uzyskują na targowicy krakowskiej zawsze najlepsze ceny. Do sprzedaży należy zwierzęta dobrze oczyścić. Sztuki przeznaczone do sprzedaży bezwarunkowo nie należy karmić ani poić przed sprzedażą. Sztuki okarmione trudno sprzedać, następnie rzeźnik, czy masarz zawsze potrąca z ceny za okarmienie, tak, że rolnik nie tylko okarmia sztukę niepotrzebnie, ale jeszcze naraża się na straty pieniężne. Ryzyko w razie stwierdzenia po uboju choroby u dostawionej sztuki w myśl przepisów ponosi hodowca.

Dostawa i sprzedaż materiału rzeźnego rolniczego odbywać się będzie w następujące dni tygodnia, w których odbywają się targi: **trzoda chlewna — poniedziałki i czwartki; bydło i cielęta — wtorki i piątki.**

Sztuki należy dostarczać komisjonerowi **do godziny 8 rano,** t. j. przed rozpoczęciem targu, należytość za sprzedane sztuki wypłaca kasa gotówką do godziny 2 po południu.

Sprzedażą zajmuje się komisjoner, upoważniony do sprzedaży w obecności delegata rolniczego. Zadaniem delegata jest informowanie rolników o warunkach sprzedaży.

Rolnik oddaje sztukę komisjonerowi, który stara się o korzystną sprzedaż po uprzednim porozumieniu się z delegatem rolniczym co do ceny. Jeśli właściciel zwierzęcia na cenę sprzedażną się nie zgodzi, wówczas sztuka zostaje wyłączona ze sprzedaży. **Właściciel nie bierze udziału w sprzedaży** dokonywanej przez komisjonera, gdyż nie znając miejscowych warunków handlowych, ani potrzeb odbiorców, t. j. masarzy i rzeźników nie uzyska dobrej ceny. **Sprzedaż odbywa się za gotówkę i na wagę.**

Opłaty targowe. Opłaty za sprzedaż są zależne od wagi, jakości towaru, oraz ceny sprzedażnej i składają się z następujących opłat obliczonych na sztukę: 1) Opłacane gotówką przez rolnika przy wjeździe na targowicę — targowe za trzodę i bydło po 1 zł. 50 gr., za cielęta 50 gr. — opłaty wagowe po 20 gr.; 2) Opłaty potrącane przez kasę z kwoty sprzedażnej wraz z przepędowym po 2 zł. 30 gr. od otrzymanych 100 zł. za trzodę, bydło i cielęta oraz dla Kasy Targowej po 1 zł. 25 gr. od 100 zł. otrzymanych za trzodę i bydło, za cielęta 1 zł. od otrzymanych 100 złotych.

Z trzody chlewnej dostarczać należy sztuki dobrze dopasione i ciężkie. Najlepsze ceny uzyskują wieprze od 120—150 kg. żywej wagi na krótkich nogach, dobrze opasione, o dużych okrągłych szynkach i szerokim, równym grzbiecie. Na stare, chude maciory i późne kastraty nie ma nabywców. Z cieląt najwyższe ceny uzyskują sztuki cięższe 50—60 kg. rasy nizinnej (czarno-srokatej), a około 50 kg. rasy czerwonej polskiej. Najlepszą cenę uzyskuje bydło młode pełnomięsiste, podpasione, cięższej wagi jałówki, czy byczki. Sztuki stare, chude, w szczególności wybrakowane krowy nie uzyskują wyższej ceny na rynku krakowskim.

Szczegółowych **informacji** o warunkach sprzedaży **udziela w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki — delegat rolniczy** w lokalu Kasy Targowej.

ZAKUP KONI REMONTOWYCH.

Na terenie wojew. krakowskiego, Komisja Remontowa Nr 3 będzie zakupywała konie remontowe wszystkich typów w wieku 3½ do 6 lat: w Krakowie obok Bastionu V dnia 12 grudnia 1936 r. o godz. 9; w Tarnowie na targowicy dnia 15 grudnia br. o godz. 9; w Nowym Sączu na targowicy dnia 16 grudnia br. o godzinie 9; w Kocmyrzowie na targowicy dnia 20 stycznia 1937 r. o godz. 9; w Krakowie obok Bastionu V dnia 30 stycznia 1937, o godzinie 9.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jakie były zbiory w Polsce? Tymczasowe obliczenia zbiorów w r. 1936 wykazują następujące wyniki: pszenicy zebrano 21 milionów 300 tys. centnarów, żyta 64 mil. 300 tys. cent., jęczmienia 14 mil. 200 tys. cent., owsa 26 mil. 300 tys. cent., ziemniaków 319 milionów 800 tys. cent. Zbiory słomy ozimej szacuje się na 172 mil. 100 tys. centnarów, słomy jarej na 58 mil. 300 tys. cent Zbiory wypadły średnio.

Więcej wywozimy masła. W ciągu trzech kwartałów bież. roku wywieziono z Polski za granicę, głównie do Anglii, 84 tys. centnarów masła, gdy w 1934 r. w tym czasie tylko 37 tys. centnarów.

Lekka poprawa na wsi. Jeszcze nie można mówić o opłacalności produkcji rolnej. Ogólnie jednak położenie wsi, wskutek lepszych cen zboża i produktów hodowlanych, zaczyna ulegać pewnej poprawie. Wskazuje na to wzmożenie się zapotrzebowania na nawozy sztuczne, na nasiona kwalifikowane, maszyny i narzędzia rolnicze itp. Nie można w każdym razie jeszcze wyciągać wniosku, że na wsi jest już dobrze.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 19.40—19.60; pszenica 25—25.50; owies 15.50—16; jęczmień 19.50—20; otręby 12.50—12.75. **Ceny zwierząt za 1 kg żywej wagi:** krowy 50—30 gr; jałówki 63—50 gr; cielęta 1 zł do 60 gr; świnie 1 zł do 75 groszy.

ZWIĄZEK CHÓRÓW KOŚCIELNYCH (Kraków, Straszewskiego 18) poleca na okres Świąt Bożego Narodzenia:

a) na chóry męskie: Dec, Kolendy 4 zł; Orzech, Mizerna cicha — Rizzi, Leży, leży 20 gr. Płachetko 6 kolend 1 zł. 50 gr. Flasza, Zbiór kolend 2.50 (głosy à 1 zł. 40 gr.). Kwaśnik 7 kolend polskich 3 zł. (głosy à 40 gr.), Wiechowicz 10 kolend (głosy à 40 gr.), Garbusiński: 3 kolendy (głosy à 30 gr.), Brzozowski: Przybieżeli do Betleem 1 zł. 40 gr., Walczyński: Tryptyk kolendowy 1 zł. 50 gr.

b) na chór mieszany: Konior: Kolendy 1 zł 50 gr, Czech: Cztery kolendy 80 gr, X. W. Świerczek: Mało znane kolendy 60 gr. Bloch: Triumfy 50 gr, Bloch: Zawitaj Jezu 50 gr, Hoppa: Gloria in exelsis Deo 1 zł, Flasza: Zbiór kolend 4 zł, Siedlewski: Pasterka 3 zł (głosy à 25 gr), Nowowiejski: Christus natus est 70 gr, Odrobina kolendy 1 zł 50 gr, X. W. Świerczek: Trzy kolendy staniąteckie 60 gr. X. Wargowski: Hymn na cześć M. Boskiej, dwie kolendy staropolskie 2 zł, Stoiński: Nieznane kolendy 2 zł 50 gr (głosy à 20 gr), Wiechowicz: 10 kolend polskich 4 zł 50 gr, Styś: Dwie kolendy 2 zł (głosy à 20 gr). Kunz: Kolendy 3 zł. X. Chlondowski: Cztery kolendy łacińskie 2 zł 50 gr, Styś: Siedm kolend (głosy à 40 gr), Brzozowski: Przybieżeli 90 gr.

c) jedno, dwu i trzy głosowe: Konior: Gdy śliczna Panna 60 gr — 1 zł. skrzypce z fortepianem, Świerzyński: Boże Narodzenie 1 zł 50 gr, Świerzyński: Boże Nar., misterium ludowe w 3 obrazach ze śpiewami i baletem 12 zł, Rizzi: Dwie kolendy 20 gr, X. Nodzyński: Kolenda polskiego żołnierza 30 gr, Bursa: Kolenda 1 zł 50 gr, Nowowiejski: Kolenda Warmijska 1 zł 50 gr, Płozajkiewicz: 10 kolend 5 zł. X. Walczyński: 30 kolend (2 gł.) 1 zł, Moniuszko: Kolenda (2 gł.) 2 zł 25 gr.

WAŻNE DLA CHÓRÓW i ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH!

Wyszła z pod prasy „Msza polska" na 4 głosy męskie i organ, muzyka Bolesława Wallek - Walewskiego, słowa: O. Marek Kolbuszowski. Rzecz oryginalnie pomyślana, melodyjna, przystępna i nie droga. (Partytura 2 zł, wyciągi zaś głosowe po 15 gr.). — Nadto Bolesława Wallek-Walewskiego „Ave Maria" na 4 głosy męskie. Cena 25 groszy. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

M. M. w Poznaniu: Wiersz ze względu na formę nie nadaje się do druku.

Jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził

Przysłowie to tak pasuje do moich reporterskich wędrówek, że nie mogłem się powstrzymać od napisania pewnych uwag na ten temat. Nie chciałbym być nudny dzisiaj, lecz trudno... Muszę się przyznać, że pisząc z tej, lub owej okolicy — muszę pokonać wiele trudności rozmaitych, aby to, co będzie napisane było prawdziwe, nie uraziło kogoś — nie zniechęciło do pracy, a jednak było aktualne i odpowiadające prawdzie. I tu dam taki przykład: „jakże tu u was proszę pana?" — pytam. — „A jak u nas. Żyje się z dnia na dzień. Za dużo jest, aby umrzeć, a za mało, aby żyć". — Po chwili, kiedy rozwiązały się języki, jak się to mówi — słyszę... „tylko z księdzem rady dać nie można — nie chce poświęcić domu (tego i tego...), w którym odbywały się zebrania antyreligijne"... — Powiadam więc: „jeśliście są antyreligijni, to pocóż wam poświęcenie?..." — „A bo to ludzie złym okiem patrzą, że nie poświęcony"

Na tym tle przychodzi do staré nieraz, lecz proszę o tej sprawie napisać tak, aby wszyscy byli zadowoleni. — Jedyne wyjście nie nie pisać. Czasem znów powstaje wielkie nieporozumienie. Mam w tej chwili na myśli mój opis o Białym Kościele z lata br. Było faktem stwierdzonym, że wysłannicy komunistyczni z tak zwanego „frontu ludowego" zbierali po złotym od mieszkańca i niektórzy b. chętnie dawali, zaś 50 groszy na odmalowanie kościoła było nie jednemu wielką kwotą do ofiarowania... I oto pech prawdziwy! Wychodzi w Poznaniu „Front Ludowy", organ Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego (oddział w Krakowie, przy ul. Pijarskiej), który to „Front Ludowy" czyli „Gazetę Chłopską" wziął w gorliwą obronę niejaki Wincenty (też pech!) Żurek. W numerze 35 z dnia 5 września pisze redakcja „Frontu Ludowego": „Już rok czwarty wychodzi jako organ Chłopskiego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę tygodnik pod nazwą „Front Ludowy". Tygodnik ten nic nie miał, ani nie ma wspólnego, ani ze socjalistami, ani z komunistami, czy im podobnymi wrogami idei narodowej, państwowej i religijnej..." a po tym: „na tle tego wstępu zrozumieją czytelnicy naszych gazet, o czym pisze ob. W. Żurek z Białego Kościoła pow. Olkusz w odpowiedzi Wincentemu Kuglinowi, który w tygodniku „Dzwon Niedzielny" napisał nieprawdę o tygodniku „Front Ludowy", aczkolwiek redakcja „Dzwonu Niedzielnego" otrzymuje „Front Ludowy" i dokładnie go zna i czyta..." Przecieram oczy i stwierdzam ciągle jedno wielkie nieporozumienie, albo złośliwość... Wszak Mości Panowie nie o waszym „Froncie Ludowym" pisałem, lecz o „froncie ludowym", jako ideologii komunistycznej, która chłopa w Polsce chciała usidlić. O tym „Froncie Ludowym", który Bluma we Francji wywyższył, a Hiszpanię pchnął w rewoltę... Nie o was. To samo jednak, co i Redakcja, zrozumiał p. Wicuś Żurek i wylał kubeł brudnego żuru na moje nazwisko i „Dzwon Niedzielny". Pisał stylem, jakby conajmniej był synem karczmarza. A napisał (dosłownie) 146 wierszy drobnym drukiem, czyli prawie całą kolumnę tygodnika „Frontu Ludowego" dość obszernego formatu...

Na dodatek jeszcze możnaby pouczyć p. Wincentego Żurka, że taki, co się zajmuje reporterką nazywa się reporterem, a nie włóczęgą. Zresztą „włóczęgostwo" reportera jest ciężkim i odpowiedzialnym, lecz i zaszczytnym zawodem. To zaś, co napisał p. Wincenty Żurek nazywa się poprostu grafograndą.

I pisz tu o niebezpieczeństwie komunizmu, gdy nie rozumieją, co to jest „Front Ludowy" nawet ci, którzy publicznie się wypierają jakiejkolwiek wspólnoty z komunizmem i posiadają jasny program walki, jak i ten tygodnik „Front Ludowy", który p. Żurek dokładnie skompromitował...

Przechodzimy jednak nad tym do porządku dziennego z tą myślą, że jak się ktoś wysapie, to mu się lżej zrobi na duszy. Lepiej bowiem, że ob. Żurek Wincenty kropnął ze złości artykuł do gazety, aniżeli miałby zbić żonę (o ile jest żonaty), potłuc garnki i sąsiadowi kołek wyrwać z płotu... w pasji wielkiej na autora i na „Dzwon Niedzielny".

Czasem jednak dochodzą mnie listy, z których się można uśmiać serdecznie. List taki przysłał „Czytelnik z Prądnika Czerwonego", więc tym dla mnie milszy, bo i ja mieszkam w Prądniku Czerwonym i wiele „ciepłych i zimnych" słów poświęciłem Prądnikowi. W liście czytamy... „W ostatnim numerze o Czernichowie zastanowiło nas(??) n. p. Czernichów to niby duża wieś, albo małe miasteczko, jak kto woli... uważamy(??) że z punktu naszego widzenia daje pan reporter do zrozumienia, że pan sam nie wie, czy to miasto, czy wieś... itd." (Jest o co zachodzić w głowę! przyp. autora). A ukoronował mój „ziomek" swoje wywody takim kwiatkiem, że powinien dostać wawrzyn z Palu — a to: „uważamy, że na przyszłość będzie pan mniej pisał, a mądrzej(!!!) — chociaż i tak artykuły WPana są bardzo krótkie!" — Gdybyś się kochany „ziomku" podpisał nazwiskiem — wiedz o tym, że bym nie przytoczył tego na łamach „Dzwonu", bo bym cię na całe życie skompromitował... Ponieważ jesteś nie podpisany, więc śmiej się razem z nami, a ja ci jeszcze powiem do ucha że naprawdę nie wiem do dzisiaj, czy Czernichów jest małym miasteczkiem, czy dużą wsią. Czyli, czy wsią, czy miastem. Słowo honoru... Nie wiem. Ale to takie ważne!!

Cóż robić? Musicie mi jedno przyznać Szan. Czytelnicy, że dziś być odważnym katolikiem jest rzeczą bardzo trudną i sporo jest spraw tak niedogodnych dla wielu, że kiedy się je ruszy — powstaje gwałt i krzyk, wyrzekanie na pismo, odmawianie dalszego abonamentu itp. — Można się tylko pocieszyć mądrym przysłowiem, że „jeszcze się taki nie urodził, coby wszystkim dogodził"... A wrogów jest pełno. Nie ma ich tylko ten, który jest absolutnym zerem, lub bezkrytycznym pochlebcą.

WINCENTY KUGLIN.

Do serc miłosiernych czułych na nędzę ludzką zwraca się z gorącą prośbą staruszka 70-letnia o wsparcie, aby z miłosiernie ofiarowanego grosza mogła kupić sobie obuwie na zimę, a mając takowe, będzie miała szczęście i możność iść do kościoła. Łaskawe datki przyjmuje „Dzwon Niedzielny" pod szyfrą: „Na obuwie dla staruszki".

DZIAŁ ROLNICZY

Rolnictwo duńskie

Spółdzielcza organizacja zbytu i przerobu produktów rolnych, dźwignią rolnictwa duńskiego.

Dobrobyt i powodzenie rolnictwa duńskiego stwarza **wzorowa organizacja produkcji i zbytu.** Spółdzielnie zakupu i sprzedaży różnych płodów rolniczych, główną stanowią podstawę życia gospodarczego Danii. **Zorganizowana spółdzielcza przeróbka mleka i zbytu masła, spółdzielcze wytwarzanie i odstawa wyrobów mięsnych i sprzedaż jaj, postawiły opłacalność produkcji rolnej na poziomie gwarantującym należyte wynagrodzenie za pracę i trudy chłopa duńskiego.** Tej właśnie **organizacji spółdzielczej zawdzięczają tamtejsi rolnicy swój dobrobyt.** Nie pomogłaby wiele wysoka produkcja i należyte wytwarzanie płodów rolnych i hodowlanych, gdyby nie odpowiednia organizacja zbytu i przeróbki na zasadach spółdzielczych.

Dania słusznie nazywana jest krajem spółdzielczości, gdyż spółdzielczość jest tam przeważającą formą gospodarstwa społecznego. Dla zrozumienia jej roli w tym wybitnie rolniczym kraju trzeba pamiętać, że liczy on tylko **3 i pół miliona mieszkańców,** przy czym **liczba gospodarstw rolnych** wynosi około **210 tysięcy.**

Według ostatnich danych istnieje w Danii przeszło **5 tysięcy spółdzielni rolniczych,** zrzeszających **584 tysiące członków** oraz 1 tysiąc 824 spółdzielni spożywców z 329 tysiącami członków.

Mleczarnie spółdzielcze przerabiają 90 procent mleka przetwarzanego w zakładach mleczarskich, **w eksporcie masła udział spółdzielczości wyraża się 47 procent, w eksporcie mięsa w 84 procentach, w eksporcie jaj w 50 procentach.**

W Danii rolnik nie tylko jest gospodarzem, ale przedsiębiorcą i kupcem. Tego, czego nie może dokonać pojedynczy rolnik, robi solidarna gromada. Zorganizowany zespół ludzi dostarczając do spółdzielni mleko, może doskonale je przerobić i sprzedać w dobrej jakości całe wagony masła. To samo jest z jajami, czy trzodą bekonową i t. p. To też produkty rolne duńskie słyną ze swej dobroci i osiągają najwyższe ceny w świecie. Organizacji spółdzielczej Dania zawdzięcza rozkwit. Dzięki niej z biednego kraju Dania stała się bogata w ciągu lat kilkudziesięciu.

W szczególności wielkie znaczenie dla rolnictwa posiada spółdzielczość mleczarska. Została ona zorganizowana w tym celu, aby przez udoskonalenie produkcji i zbytu nabiału podnieść gospodarstwo spółdzielców-rolników. Cel ten spółdzielnia osiągnęła, **zawdzięczając zastosowaniu w produkcji najlepszych i najekonomiczniejszych metod pracy oraz dzieki usunięciu z obrotu towarowego zbędnego pośrednictwa handlowego.** Duńczycy wiedzą, że nie sztuka jest wyprodukować, ale sztuka jest swój produkt odpowiednio zbyć. Może temu sprostać forma organizacji spółdzielczej. Temu to więc można przypisać olbrzymi rozrost spółdzielni mleczarskich. — Prócz produkcji wyborowej jakości masła, zapewniona jest też sprzedaż i **eksport nabiału po możliwie najwyższych cenach.** Ze sprawozdań giełdy światowej widać, że masło duńskie uzyskuje od jednego do dwóch złotych więcej na kilogramie aniżeli polskie. Nic dziwnego, mleczarnie w Danii to przeważnie zakłady o mechanicznym napędzie z przerobem od dwóch do pięciu milionów kilogramów mleka rocznie i z urządzeniami do wytwarzania sztucznego lodu. Mleczarnie gatunkują mleko według wyglądu, czystości, smaku, zapachu i trwałości na cztery sorty i wypłacając za tłuszcz, czynią dopłaty lub potrącenia, stosownie do gatunku mleka. Przy doskonałym technicznym wyrobie, jakość masła musi być pierwszorzędnego gatunku.

Państwo sprawuje nadzór nad mleczarstwem Danii i wydało w porozumieniu z organizacjami rolniczymi prawo, które reguluje obrót mlekiem, masłem, serami i t. p. jak również wprowadziło t. zw. **standard** dla masła.

Charakterystyczna jest barwa masła — prawie jednolita, kremowo-żółta, struktura wyraźnie ziarnista i drobnoziarnista, woń przyjemna, smak również. Masło duńskie jest poza tym bardzo trwałe. To też rolnicy duńscy dając na rynki światowe masło smaczniejsze i trwalsze otrzymują wzamian i ceny lepsze.

Spółdzielczość w Danii jest dźwignią postępu wsi, dobrobytu i kultury rolnika. Winniśmy więc i my Polacy brać przykład ze stosunków duńskich, po utwierdzeniu w przekonaniu, że tylko organizacja zbytu i przerobu artykułów rolnych może zapewnić opłacalność rolnictwu, przy należytej produkcji i wyborowej jakości wytworów gospodarstwa wiejskiego.

Instr. roln. A. Mayer.

Komisowa sprzedaż bydła, cieląt i trzody w Krakowie

Dla ułatwienia rolnikom sprzedaży sztuk rzeźnych za dobrą cenę na targowicy miejskiej w Krakowie, ul. Rzeźnicza 33 — Grzegórzki nad Wisłą, ustalone zostały następujące warunki sprzedaży komisowej dla dostaw rolniczych.

Dostawy ogólne. Ze względu na wysokie wymagania stawiane przez odbiorców rzeźników i masarzy krakowskich, należy dostawiać do sprzedaży komisowej wyłącznie wyborowy towar. Sztuki młode, zdrowe, dobrze wypasione uzyskują na targowicy krakowskiej zawsze najlepsze ceny. Do sprzedaży należy zwierzęta dobrze oczyścić. Sztuki przeznaczone do sprzedaży bezwarunkowo nie należy karmić ani poić przed sprzedażą. Sztuki okarmione trudno sprzedać, następnie rzeźnik, czy masarz zawsze potrąca z ceny za okarmienie, tak, że rolnik nie tylko okarmia sztukę niepotrzebnie, ale jeszcze naraża się na straty pieniężne. Ryzyko w razie stwierdzenia po uboju choroby u dostawionej sztuki w myśl przepisów ponosi hodowca.

Dostawa i sprzedaż materiału rzeźnego rolniczego odbywać się będzie w następujące dni tygodnia, w których odbywają się targi: **trzoda chlewna — poniedziałki i czwartki; bydło i cielęta — wtorki i piątki.**

Sztuki należy dostarczać komisjonerowi **do godziny 8 rano,** t. j. przed rozpoczęciem targu, należytość za sprzedane sztuki wypłaca kasa gotówką do godziny 2 po południu.

Sprzedażą zajmuje się komisjoner, upoważniony do sprzedaży w obecności delegata rolniczego. Zadaniem delegata jest informowanie rolników o warunkach sprzedaży.

Rolnik oddaje sztukę komisjonerowi, który stara się o korzystną sprzedaż po uprzednim porozumieniu się z delegatem rolniczym co do ceny. Jeśli właściciel zwierzęcia na cenę sprzedażną się nie zgodzi, wówczas sztuka zostaje wyłączona ze sprzedaży. **Właściciel nie bierze udziału w sprzedaży** dokonywanej przez komisjonera, gdyż nie znając miejscowych warunków handlowych, ani potrzeb odbiorców, t. j. masarzy i rzeźników nie uzyska dobrej ceny. **Sprzedaż odbywa się za gotówkę i na wagę.**

Opłaty targowe. Opłaty za sprzedaż są zależne od wagi, jakości towaru, oraz ceny sprzedażnej i składają się z następujących opłat obliczonych na sztukę: 1) Opłacane gotówką przez rolnika przy wjeździe na targowicę — targowe za trzodę i bydło po 1 zł. 50 gr., za cielęta 50 gr. — opłaty wagowe po 20 gr.; 2) Opłaty potrącane przez kasę z kwoty sprzedażnej wraz z przępędowym po 2 zł. 30 gr. od otrzymanych 100 zł. za trzodę, bydło i cielęta oraz dla Kasy Targowej po 1 zł. 25 gr. od 100 zł. otrzymanych za trzodę i bydło, za cielęta 1 zł. od otrzymanych 100 złotych.

Z trzody chlewnej dostarczać należy sztuki dobrze dopasione i ciężkie. Najlepsze ceny uzyskują wieprze od 120—150 kg. żywej wagi na krótkich nogach, dobrze opasione, o dużych okrągłych szynkach i szerokim, równym grzbiecie. Na stare, chude maciory i późne kastraty nie ma nabywców. Z cieląt najwyższe ceny uzyskują sztuki cięższe 50—60 kg. rasy nizinnej (czarno-srokatej), a około 50 kg. rasy czerwonej polskiej. Najlepszą cenę uzyskuje bydło młode pełnomięsiste, podpasione, cięższej wagi jałówki, czy byczki. Sztuki stare, chude, w szczególności wybrakowane krowy nie uzyskują wyższej ceny na rynku krakowskim.

Szczegółowych **informacji** o warunkach sprzedaży **udziela w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki — delegat rolniczy** w lokalu Kasy Targowej.

ZAKUP KONI REMONTOWYCH.

Na terenie wojew. krakowskiego, Komisja Remontowa Nr 3 będzie zakupywała konie remontowe wszystkich typów w wieku 3½ do 6 lat: w Krakowie obok Bastionu V dnia 12 grudnia 1936 r. o godz. 9; w Tarnowie na targowicy dnia 15 grudnia br. o godz. 9; w Nowym Sączu na targowicy dnia 16 grudnia br. o godzinie 9; w Kocmyrzowie na targowicy dnia 20 stycznia 1937 r. o godz. 9; w Krakowie obok Bastionu V dnia 30 stycznia 1937, o godzinie 9.

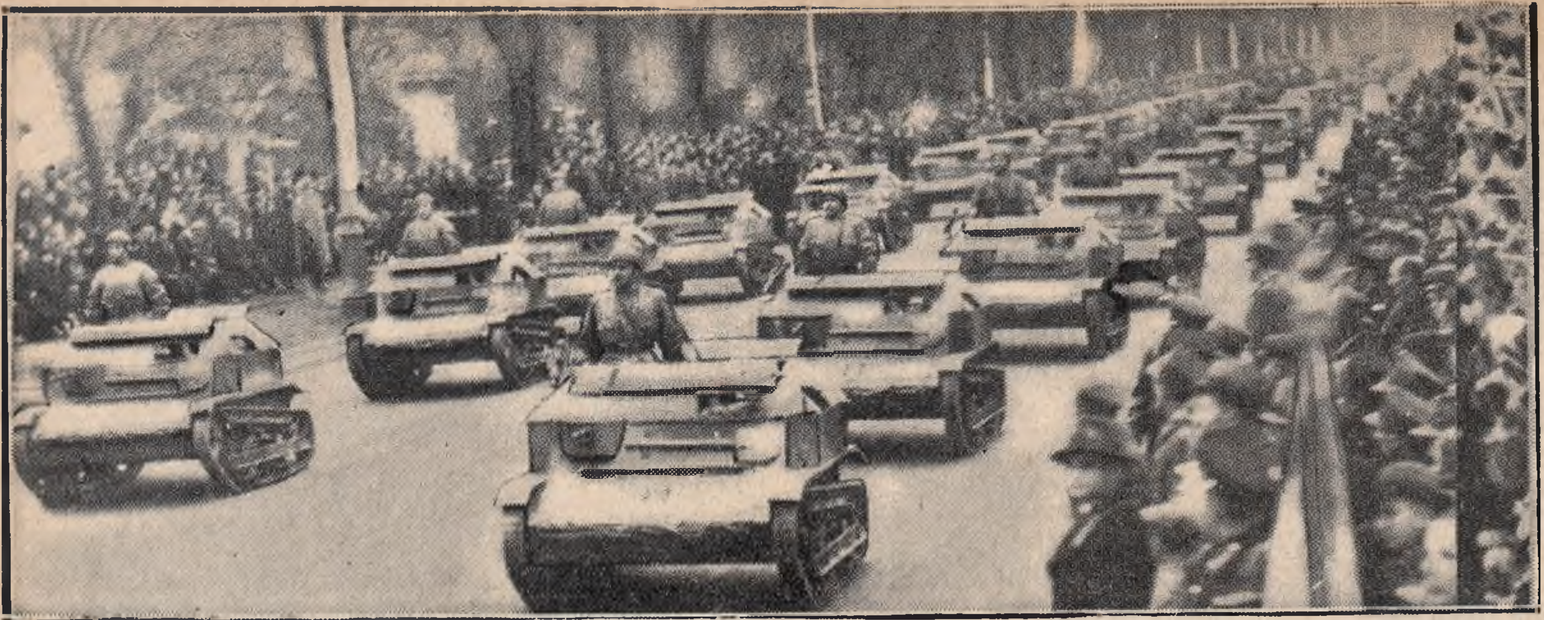
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jakie były zbiory w Polsce? Tymczasowe obliczenia zbiorów w r. 1936 wykazują następujące wyniki: pszenicy zebrano 21 milionów 300 tys. centnarów, żyta 64 mil. 300 tys. cent., jęczmienia 14 mil. 200 tys. cent., owsa 26 mil. 300 tys. cent., ziemniaków 319 milionów 800 tys. cent. Zbiory słomy ozimej szacuje się na 172 mil. 100 tys. centnarów, słomy jarej na 58 mil. 300 tys. cent Zbiory wypadły średnio.

Więcej wywozimy masła. W ciągu trzech kwartałów bież. roku wywieziono z Polski za granicę, głównie do Anglii, 84 tys. centnarów masła, gdy w 1934 r. w tym czasie tylko 37 tys. centnarów.

Lekka poprawa na wsi. Jeszcze nie można mówić o opłacalności produkcji rolnej. Ogólnie jednak położenie wsi, wskutek lepszych cen zboża i produktów hodowlanych, zaczyna ulegać pewnej poprawie. Wskazuje na to wzmożenie się zapotrzebowania na nawozy sztuczne, na nasiona kwalifikowane, maszyny i narzędzia rolnicze itp. Nie można w każdym razie jeszcze wyciągać wniosku, że na wsi jest już dobrze.

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 19.40—19.60; pszenica 25—25.50; owies 15.50—16; jęczmień 19.50—20; otręby 12.50—12.75. **Ceny zwierząt za 1 kg żywej wagi:** krowy 50—30 gr; jałówki 63—50 gr; cielęta 1 zl do 60 gr; świnie 1 zł do 75 groszy.



Tak wyglądał przejazd tankietek przez Aleje Ujazdowskie w Warszawie w czasie defilady przed Marszałkiem Rydzem Śmigłym na uroczystościach 11 listopada b. r.

Wesoły kącik.

BOHATER.

— Słyszałeś, Bazgralski wydał nową powieść?
— Któż jest bohaterem tego najświeższego dzieła?
— Moim zdaniem księgarz, który zaryzykował wyłożenie pieniędzy na wydanie tej powieści.

UZDOLNIONY.

— Syn pański jeszcze na uniwersytecie?
— Już nie, założył przed kwartałem księgarnię.
— Ma w tym kierunku zdolności?
— Przypuszczam, bo jak do szkoły jeszcze chodził, to zawsze swe książki sprzedawał.

DZIWNA CHOROBA.

— Podczas pracy ciągle słyszę dzwonienie w uszach, panie doktorze. Co to być może?
— Gdzie pan pracuje?
— W centrali telefonicznej.

W SZKOLE.

— A my mamy bardzo mądrego nauczyciela. On wszystko wie, wszystko umie.
— Wielka sztuka! Od trzydziestu lat jest w tej samej klasie.

NA MECZU BOKSERSKIM.

— Boks jest świetnym sportem — powiada jeden z widzów.
— Pan jest też bokserem?
— Nie, dentystą!

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka